Nr 11. Kraków 14 Stycznia — Sobota. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig II. Körnergasse Nr 2 i R. Mosse — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp.

Kraków 13 stycznia.

Dodatkowa edycya księgi czerwonej zawiera sześć depesz w kwestyi czarnomorskiej, z których trzy najgłówniejsze już dawniej doszły do wiadomości publicznej. Nowo ogłoszone dokumenta, są dość podrzędnej wagi. W jednym hr. Beust udziela zwykłych, sytuacyą wskazanych instrukcyj ajentom dyplomatycznym Austro-Węgier w Bukareszcie i Belgradzie. W drugim wylicza skład eskadry towarzyszącej Cesarzowi Franciszkowi Józefowi podczas podróży na Wschód w r. 1869, i zbija twierdzenie ks. Gorczakowa, co do naruszenia w tym razie neutralności morza Czarnego. W trzecim nakoniec, (który dajemy poniżej) wystosowanym do hr. Chotka z powodu rozmowy tego dyplomaty z jedną ze znakomitości petersburskich, dotyczącej postawy Austryi w epoce wojny Krymskiej, wyświeca stanowisko monarchii w kwestyach mających związek z wolnością żeglugi na wodach Czarnego morza, i bardzo słusznie zwraca uwagę na to, iż fakt niebrania czynnego udziału Austryi w wojnie wschodniej, nie wkłada na gabinet wiedeński obowiązku i konsekwencyi pominięcia milczeniem wypowiedzenia traktatu paryskiego, oraz, że ówczesne zachowanie się Austryi względem Rosyi prędzej na wdzięczność niż zarzut nieprzyjaźni zasługuje.

Ciekawym jest ten ustęp depeszy z 2 stycznia b. r. Hr. Beust poświęca kilka pochwalnych słów wspomnieniu ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych, hr. Buol, przyznaje Austryi „moc charakteru", skutkiem której potrafiła utrzymać równowagę między tradycyjnemi sympatyami dla dworu petersburskiego i naleganiami mocarstw zachodnich, żądających czynnego wystąpienia, i przypomina, że natenczas Austrya mogła była Rosyę upokorzyć, zachwiać jej stanowisko europejskie bez wielkich wysileń, nie pomnażając ofiar, jakie dla utrzymania neutralności ponosić musiała.

Ową „moc charakteru", mówiąc całą prawdę, należałoby nazwać „słabością charakteru." Rzekoma moc charakteru polityki austryackiej, reprezentowana przez hr. Buola, smutne dla Austryi przyniosła owoce. Austrya naraziła się Rosyi, ściągnęła na siebie niechęć i niewiarę ze strony mocarstw zachodnich, zwichnęła rezultat usiłowań koalicyi i przygotowała dzisiejsze zawikłania wywołane okólnikiem ks. Gorczakowa.

Dział tegoroczny księgi czerwonej, poświęcony sprawie rosyjsko-wschodniej, świadczy, że owa „moc charakteru", tradycyjnie utrzymuje się w ministeryum spraw zagranicznych w Wiedniu, że równowaga polityczna hr. Buola służy i w ostatnich czasach za normę w stosunkach z [illegible] mocarstwy. Doświadczenie wyniesione z epoki wojny wschodniej powinnoby przekonać Austryę, jak drogo płaci się platonizm w polityce.

Dalszy ciąg przerwanych wczoraj uwag o obecnej wojnie:

Dzień 2 września 1870 r. ma dla samej Francyi dwojakie znaczenie: pod względem wojskowym, bo na polu bitwy spełniła się dla niej miara największych klęsk, — pod względem politycznym, bo z oddaniem się w niewolę Napoleona III, upadek jego dynastyi i rządów był wyrzeczony, i wola narodu mogła się objawić swobodnie w czynach; lecz oprócz tego występuje w dniu tym w całej swej pełni charakter obecnej wojny: każda ze stron walczących stanęła wobec siebie w właściwem swojem świetle, a pomimo roztargnienia, jakie w stosunkach międzynarodowych Europy polityka Napoleońska stworzyła, pomimo obałamucenia przez nią umysłów i zdań, nikt, a nawet [illegible] siebie i [illegible] zaprzeczyć nie może, że od zwycięstwa [illegible] naszej [illegible] której [illegible] zna- [illegible] stanu [illegible] z jednej [illegible] z drugiej strony, [illegible] podobną do [illegible] spodziewać się trzeba, że tak źle nie będzie, bo [illegible], że [illegible] od 2go września [illegible] ustalenie na lepsze naszych stosunków.

W dniu tym, który z tych powodów wiekopomnym nazwać się godzi, wojsk polowych w ścisłem znaczeniu Francya nie miała; armia Renu była zamkniętą w Metz; [illegible], armia, [illegible] Mac-Mahon, [illegible] naszego [illegible] bezmyślnego [illegible] się do [illegible] korpus Vinoy, który [illegible] wrócił [illegible] w niej [illegible] kraju, [illegible] atakowanych [illegible] żołnierzy [illegible] miał. [illegible] myśleć [illegible] kilka [illegible] lecz [illegible] Ale [illegible] wojny [illegible] stolicy, jeżeli [illegible] dość [illegible] każdy [illegible] we w

arsenałach Metz i Strasburga, a zatem prawie na granicy nieprzyjacielskiej, i jak gdyby innych miejsc w całym kraju na to nie było.

Rząd, który jakby przypądkiem, kiedy nikt inny o tem nie myślał, przyszedł do władzy, a nad którego prawowitością nikomu się dyskutować nawet nie chciało, miał więc, chcąc być wiernym swej nazwie, największe, o jakich marzyć można, trudności do pokonania; trzeba było wszystko tworzyć, — jakby ze ziemi dobywać i to kiedy nieprzyjaciel prawie bez oporu mógł rozpuszczać swoje zagony we wszystkich kierunkach, i kiedy, jak opiewała owa sławna depesza pruska z dnia 3go września, Książę pruski rozpoczynał ze swoją armią pochód z pod Sedanu pod Paryż dla zrobienia w nim porządku. Czasu nie było ani minuty do tracenia; przeciwnie bowiem od zyskania go jak najwięcej, możliwość ratunku zależała. Jedyny sposób przysporzenia czasu zawisł na wstrzymaniu inwazyi w głąb Francyi, przetrzymanie jak najdłuższe głównych sił nieprzyjacielskich, przykutych do jednego lub dwóch ważnych dla niego punktów; takim był Strasburg, koło którego kilkadziesiąt tysięcy Niemców było zajętych, takim był Metz, który Książę Fryderyk Karol oblegał w dwakroć sto tysięcy przeszło wojska, takiemi były Toul, Verdun, Pfalsbourg i inne pomniejsze fortece, absorbujące razem wziąwszy dość znaczne siły, i takim wreszcie miał niebawem stać się Paryż. O zasileniu w cobądź oblężonych już twierdz i miast, nie warto było już marzyć; pozbierane naprędce oddzialiki Franc-tirerów odsaczyć żadnej fortecy nie mogły, i co najwięcej były zdolne niepokoić oblegających; cała więc uwaga rządu, pomijając to, co się odnosiło do ogólnej obrony kraju, do formowania i uzbrojenia wojsk polowych, musiała być skierowaną na Paryż; ściągnąć do niego jak największe masy bydła i wszelkiego rodzaju żywności, rozszerzyć i wzmocnić jego linię obronną wysuniętemi szańcami, uzbroić dawne wały, bastiony, forty i nowe baterye, sprowadzić co potrzeba do fabrykacyi broni, kul, prochu i działa okrętowe, przywołać żołnierzy marynarki i majtków, pościągać rozbitki armii i mobilów z najbliższych stron prowincyi, poniszczyć naokoło wiadukty, tunele, koleje żelazne dla utrudzenia nieprzyjacielowi marszu i dowozu przyborów oblężniczych, oto było pierwszem zadaniem, z którego Rząd wywiązał się z zadziwiającą szybkością.

Że jego rozporządzenia były dobre, to skutek najlepiej dowodzi. Zaledwie Prusacy stanęli pod Paryżem, przepowiadano jego bliskie wzięcie, a tymczasem on się trzyma blisko cztery miesiące; śmiano się w dziennikach niemieckich z bezpotrzebnego jakoby wysadzenia w powietrze tunelów, a wkońcu musiano przyznać, że ono było głównym powodem, bo humanitarnych względów tu żadnych nie było, opóźnienia w rozpoczęciu bombardowania, gdyż sprowadzenie parków oblężniczych uniemożebniło. Zgoła, czego Rząd najbardziej pragnąć musiał, to dopiął i dokazał, bo postawieniem Paryża w należytym stanie obrony, zyskał ogromnie na czasie.

Lecz od 19 września Paryż gra dwojaką rolę, a raczej, że się jaśniej wyrażę, ma on dla każdej ze stron walczących inne znaczenie; dla Prusaków i w ich planach, był on od samego początku i może do dziś dnia jest celem, ponieważ widzieli w nim zawsze i dziś może spodziewają się znaleść, siedlisko Rządu zcentralizowanej Francyi, i w zdobytej stolicy możność, jeżeli nie pewność podyktowania warunków pokoju; — dla Francyi zaś, od chwili dokonanego zamknięcia miasta, Paryż wszedł w ogólny system obrony kraju, nie przestał być jedną z najgłówniejszych jej podstaw, ale jednak stał się tylko środkiem i jeżeli wolno powiedzieć, narzędziem. Oczy Francyi, uwaga, troskliwość jej mieszkańców i Rządu są wprawdzie zawsze zwrócone na Paryż, ale o tyle, o ile on przykuwa nieprzyjacielskie siły do siebie i przez to daje to, co jeszcze i teraz nie przestało być najpotrzebniejszem, — to jest czas dla formowania i wyćwiczenia zastępów, przeznaczonych do jej ocalenia, a może i zwycięstwa.

Z dodatku do „Czerwonej księgi" podajemy następującą notę:

Hr. Beust do hr. Chotka w Petersburgu.

Wiedeń 2 stycznia 1871 r.

Z wielkiem zajęciem przyjąłem do wiadomości zakomunikowaną mi przez W. E. rozmowę z jedną wysoko położoną osobą. Wprawdzie nie mam z tego powodu nic specyalnego do powierzenia W. E.; przecież nie mogę pozostawić zupełnie bez odpowiedzi jednej uwagi, gdyż takowa prędzej później może być przed W. E. podniesiona, także z innej strony.

Osoba, która z panem mówiła, wyraziła się mianowicie, że ze strony rosyjskiej najmniej spodziewano się znaleźć oporu w sprawie czarnomorskiej od Austryi, gdyż ostatnia podczas wojny krymskiej nie walczyła z Rosyą. Argument, że częściowe wypowiedzenie traktatu paryskiego należało nam przyjąć milcząco, gdyż nie braliśmy czynnego udziału w wojnie, która właśnie przez pomieniony traktat zakończoną została, może oślepić chwilowo pewną oryginalnością, nie wytrzymuje przecież krytyki przy bliższem wyjaśnieniu.

Według zwykłych pojęć, należałoby raczej mniemać, że rząd J. C. i Kr. Mości zasłużył sobie na wdzięczność ze strony Rosyi, przez trzymanie się zdala od wojny 1854 i 1855 roku, aniżeli można się było spodziewać, że ze wstrzymania się wyprowadzone będzie następne ograniczenie wolności jego sądu i zachowania się, lub że uczyniony mu będzie zarzut niekonsekwencyi, z powodu mniemanej sprzeczności ówczesnego i teraźniejszego jego stanowiska.

Nietylko wątpliwości międzynarodowe musiały wzbudzić nasze obawy przeciw postąpieniu Rosyi, ale również ich materyalny przedmiot nie mógł pozostać dla nas obojętnym. Pomijając oba państwa nadbrzeżne, żadne inne państwo nie może być bliżej dotknięte sprawą czarnomorską jak Austro-Węgry. Naturalny prąd naszej produkcyi i handlu, kierunek naszej największej rzeki, znaczny bardzo na tem morzu ruch naszych statków, nakazują nam zwracać uwagę na powyższą kwestyę, i podobnie jak w r. 1856 braliśmy udział nad jej rozbiorem i załatwieniem, nie możemy również teraz pozwolić, aby ówczesne postanowienia zostały obalone lub zmienione przez jedno państwo, bez naszego i pozostałych kontrahentów współdziałania.

Ta rozmowa daje mi przytem zręczność powrócenia do pewnego zdania, wtrąconego już do drugiej depeszy rosyjskiej z 31 października, której całą osnowę dopiero potem z dzienników poznałem.

Wzmiankuje się w tej depeszy o bezskuteczności polityki austryackiej w czasie wojny krymskiej, która nie osłabiając stanowczo potęgi rosyjskiej, rzuciła ziarno głębokiego rozdrażnienia pomiędzy oba państwa.

Cokolwiek można sądzić o działalności hr. Buol w tej epoce, jednej rzeczy nie można dość stanowczo twierdzić, mianowicie, że nic nie ma bezzasadniejszego, jak w Rosyi dotychczas obiegające oskarżenie, iż ówczesne postępowanie Austryi nosi na sobie cechę nieprzyjaźni i niewdzięczności dla sąsiedniego cesarstwa. Dalekiem było od widoków naszego gabinetu dążyć do upokorzenia Rosyi, albo do naruszenia przynależnego jej stanowiska w świecie. Gdyby taki był zamiar tutejszego rządu, być może bez wielkich trudów dałby się on wówczas wykonać. Udział w wojnie zaledwieby pomnożył wysokość ofiar jakie Austrya poniosła dla zachowania przyjętego przez się stanowiska. Nieustannie wzywana przez państwa zachodnie do czynnego współudziału, dała poznać z jednej strony pewną stałość charakteru, z drugiej daleko posunięty szacunek tradycyonalnych sympatyj dla dworu rosyjskiego, gdy do samego końca uniknęła jawnego zerwania. Możnaby wprost utrzymywać, że nie niewdzięczność, ile raczej zawielka obawa „niewdzięczności" da się zarzucić ówczesnemu zachowaniu się gabinetu wiedeńskiego, przez co skłonił się on do przyjęcia polityki, która obok niezadowolenia stron wojujących, przyniosła niekorzyści stanu wojennego, nie zapewniając natomiast korzyści ze zwycięstwa.

Tego sposobu zapatrywania nie możesz W. E. dość silnie popierać, aby nakoniec przynajmniej teraz poznano w Peterburgu, jak jest niesprawiedliwie wyrzucać Austryi jej zachowanie się w czasie wojny krymskiej, gdy przeciwnie należy za często brać w obronę tutejszy gabinet, że się nie dał nakłonić do czynnego udziału w wojnie krymskiej.

Mogłoby mi zależeć, ostatnie uwagi uczynić przedmiotem depeszy, któraby była przeznaczoną do udzielenia księciu Gorczakowowi, ponieważ wywołane one zostały wzmianką zawartą w dokumencie urzędowym gabinetu rosyjskiego, podanym do publicznej wiadomości.

Umyślnie wszakże i w dobrym zamiarze unikałem przedłużania się wymiany pism polemicznych, któreby mogły stanąć na przeszkodzie naszemu życzeniu załatwienia ważnej tej sprawy w tonie z obu stron spokojnym. Natomiast wydaje mi się odpowiedniem temu stanowisku, jeśli W. E. użyjesz każdej stosownej chwili do wyjaśnień w powyższym duchu.

Przyjm W. E. itd.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 11 stycznia.

(✕) Jeżeliby kto chciał poznać dokładnie naród lwowski wkrótkim przeciągu czasu, jego usposobienia, jego sposób zapatrywania się na rzeczy i traktowania przedmiotów, temu wystarczyć mógł niedługi czas od nowego roku np. po dzień dzisiejszy. Charakter Lwowa i jego mieszkańców, jego niezliczonych stronnictw i nieprzewidzianych humorów, dał kilka głównych publicznych przedstawień, po których istotnie jak lwa po ryku poznać nasz gród można.

Zwyczajnie dzielą nas tutaj na dwa gatunki ludzi: tj. czynu i negacyi. Ludźmi czynu są ci, którzy wierzą w federacyą, w towarzystwo demokratyczne albo przynajmniéj w mameluctwo, w moralne zasługi wszelkiego rodzaju demonstracyj, w iluminacye i fakelzugi, i w wiele innych pomniejszych artykułów prawdziwie lwowskiéj wiary narodowéj. Ludzie czynu kochają ojczyznę jawnie i głośno, mówią o tem ustawicznie, aby w ten sposób przyświecać drugim dobrym przykładem, i mają szczególniejsze zamiłowanie do wszelkich wielkich pomysłów, głośnych idei, dotyczących jeżeli nie całéj ludzkości to przynajmniéj dwóch trzecich części Europy, na któréj losy wpływać jesteśmy oddawna powołani.

Ludźmi negacyi są oczywiście wszyscy ci, którzy do powyższego nie należą obozu, wszyscy skromniejszych wyobrażeń o swojem wielkiem cywilizacyjnem posłannictwie, mniéj hałaśliwego organu wymowy i mniéj egzaltowanych zamiłowań w naśladowaniu zagranicznych pojęć postępowych.

Zaręczyć nie można, że te dwa kierunki są dwo-

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

— *Czego ty chcesz odemnie, powiedz ty mnie!* — krzyknął Litwin niecierpliwie — dosyć mię znasz na to, aby wiedzieć, że się nie lubię bawić w podobne głupstwa — jeżeli mówię, że ją potrzeba widzieć, to tylko dla mojego pędzla, bo studyum byłoby z niej klasyczne, nieporównane! Pomyśl sobie: wszystkie półcienia w twarzy niebieskawe — nic, nic żółtego — przytem oczy szafirowe a oprawa całkiem czarna — rzęsy bez końca, profil Rafaelowski, rysy twarzy uderzająco podobne do owego Michała Archanioła Guido Reniego, co w Rzymie u Kapucynów, ale jeszcze delikatniejsze; wyraz przytem niewinny jak w Madonnach Fra Angelico, a rzewny jak Sassoferato! I czegóż tu chcieć jeszcze na wzór dla malarza? Powiadam ci, żem takiego kolorytu, jak żyję, na świecie nie widział! bardzo nawet wątpię, żeby się dał wynaśladować.

Ali nie odpowiedział już nic zgoła, tylko się uśmiechnął. Wreszcie pomiędzy 3cią a 4tą z południa zatrzymał się powóz przed pocztą w Gorycyi. Była tam zarazem i jakaś restauracya, ale nie bardzo poczesna — dwaj towarzysze wpadli wygłodzeni, wołając obiadu; — a że gotowego nic nie zastali, Szczęsny wybrał się w najlepsze na zwiady do kuchni, żeby czemprędzej nakarmić psa, o którego mu chodziło więcej niż o siebie. Wchodzi... i cóż zastaje? Oto Ambrożego przemienionego w kuchmistrza, z oczami wlepionemi w garnek z wyrazem wielkiego opromienienia. Oberżysta patrzy się na to zakłopotany, lecz nic nie śmie mówić.

— Ha! tyżeś to przyjacielu! jak się masz? — Gdzież twoje panie?

— Otóż w pokoju — gotuję im rosół! — ale cóż? zkąd się tu Panowie wzięli [illegible]?

— Oto [illegible].

— Myślę, to będzie smaczny — mówił dalej poczciwy stary, [illegible] przyglądał z najczulszem upodobaniem — bo to [illegible] ty — one nie umieją gotować — jak namoczą, z przeproszeniem *stopki* cielęce w wodzie, [illegible] słabuje... Pytam się: „macie co jeść?" — „O ja!" Patrzę — a tu same nic-potem potrawy — jakieś frycówki i werdury; ha! myślę sobie, sporządzisz ty *im* co dobrego, boby jeszcze fieberu podostawały. Więc wziąłem nasz bulion, jarzynek troszkę, pięknie, ładnie, korzoneczków, krupeczków i gotuję... będą sobie jadły!...

Dla objaśnienia czytelnikowi nie zbyt poprawnej mowy Ambrożego dość powiedzieć, że posiadał nieszczęśliwą łatwość wzbogacania swojego słownika w każdej podróży za granicą, którą z paniami swemi odbywał.

Podczas gdy on wciąż pilnie patrzył na rosół, a Szczęsny na niego, głodny Nemrod po kątach szukał sobie pożywienia... Jakoż niebawem tropi tam coś... tylko nie słoninkę, ale żywą nienawistną zdobycz: wroga swojej psiej natury, kota starego. Natychmiast rozpoczynają się harce — wszystkie sprzęty w niebezpieczeństwie, ale kot biedak w największem, bo siły bardzo nierówne. I oto już Nemrod wpół zdławionego ciska swojemu panu pod nogi. Wśród tego wszystkiego, co się stało z odstawionym już w wazie bulionem?... Spojrzyjmy na Ambrożego: a jego załamane ręce i twarz pobladła wszystko nam powiedzą! Niestety!!! z wybornej zupy staw na podłodze!

Powstał wielki gwar — oberżysta lamentował nad nieporządkiem, małżonka jego nad kotem, Ambroży nad rosołem, a Szczęsny gromił swojego psa gniewnie... W tem otworzyły się drzwi do gościnnego pokoiku... wpadła panna służąca dopytując się o przyczynę — za nią zaś obie panienki, nieświadome obecności młodego człowieka. Natychmiast Nemrod poskoczył ku Tereni, i instynktowo schronił się pod jej opiekę.

— O co za prześliczny pies! co się to stało Ambroży?

— Nieszczęście, pani! — ale podczas kiedy z przerażeniem i wielkiem rąk wywijaniem celujący w mimice biedny sługa rozpowiadał całe zdarzenie, Terenia głaskała wielki łeb winowajcy, który jej się do nóg tulił.

— Biedne stworzenie — jakże się wstydzi!... nie róbcie mu krzywdy. Ach! ale wszakże to ten sam, cośmy go widziały na kolei w Wiedniu? — Tu po raz pierwszy obejrzawszy się w koło, stanęła jak wryta na widok Szczęsnego — To panowie tu?

— Tak jest, Pani — odparł z poważnym ukłonem, nie znajdując innej odpowiedzi wobec tak wielkiej prostoty.

Jadwisia tymczasem z serdecznym śmiechem powtarzała matce, co się stało. Ta ostatnia ubawiona tem była, ale z drugiej strony nie bardzo kontenta.

— Kłopot z temi panami. Nie wiadomo co oni za jedni, i skąd się znów tutaj wzięli.

— Może się także boją jazdy morskiej — wtrąciła naiwnie Terenia. — Ale koniec końców Mama nie będzie miała rosołu, co mnie bardzo martwi.

— Mniejsza o mnie dziecino — jam zdrowa. Ale ty!... połóżże się choć tymczasem i odpocznij.

W tem panna służąca wróciła z kuchni, z oznajmieniem, że waza na stole.

— Gdzie i z czem, zmiłuj się Krysiu?

— W sali restauracyjnej,

— Ale z czem?

— Z zupą Panienko. Ten wysoki pan miał w pudełku blaszanem jakąś masę brunatną — i to Ambroży rozpuścił na rosół.

— *Julienne* zasuszona! — zawołały zgodnie wszystkie trzy panie.

— Ależ, Mamo droga — trzeba przyznać, że ci panowie przydają nam się na coś już po raz drugi.

— I po raz drugi trzeba od nich grzeczność przyjmować — ale cóż poradzić? idźmy już na salę.

Tam nastąpiło przywitanie po formie z dwoma młodzikami, którym nakryto przy tym samym stole. O przyczynę ich zjawienia się w Gorycyi ostrożna matka nie pytała umyślnie, by się dwóznacznej odpowiedzi nie doczekać, a za ratunek kucharski podziękowała Szczęsnemu grzecznie, ale krótko, podczas gdy się panienki dławiły od śmiechu. — Terenia szczególniej przechodziła męki (bo niepospolity z niej był śmieszek) — aż wreszcie nie mogąc już dłużej wytrzymać schowała się pod stół, pod pozorem uczęstowania Nemroda, który i teraz koło niej się kręcił.

— Nadto Pani prawdziwie łaskawa na tego niecnotę, bo się tak brzydko popisał — rzekł Szczęsny — a on do tego nawet swojej wdzięczności wyrazić nie umie — to też czuje się w obowiązku podziękować najpiękniej za niego.

— To Pan w takiej solidarności ze swoim psem żyje? — spytała Matka.

— Tak jest, Pani — to mój najwierniejszy przyjaciel.

— Bardzo grzecznie dla towarzysza pańskiego! zawołała wesoła Jadwisia.

— O! Ali mnie swoją drogą lubi, ale mnie nie potrzebuje do swojego szczęścia, jak to biedne stworzenie, które mi się oddało całą pełnością psiego serca, tak, że nie je ani nie śpi, kiedy mnie nie widzi — to też wszędzie biorę go ze sobą, i myślę, że tę ziemską pielgrzymkę już sobie do końca razem przewędrujemy — prawda mój Nemrodzie?

Natychmiast pojętne źwierzę przedniemi łapami skoczyło Panu na szyję — spojrzeli sobie w oczy, i widać było, że się rozumieją — tylko we wzroku Szczęsnego wybił się znowu ten niewypowiedziany smutek, który chwilami twarz jego zasępiał.

— Dziwna rzecz jednak, że się Nemrod tak garnie do twojej sąsiadki — zauważył Ali — zwykle on bardzo przeciwny nowym znajomościom.

— Rzeczywiście, pierwszy mu się raz zdarza podobna sympatya.

— Już to, jeżeli instynkt zwierzat nieomylny, — odezwała się Jadwisia — to z Tereni chyba przenajcnotliwsza osoba na świecie. — Wszak i ja psy lubię, a jednak każdy najpierw do niej się przysuwa — i tak wszelkie stworzenie Boże, ile ich jest, — czasem aż zabawnie iść na spacer — ptaszki nie uciekają — nawet motylki jakoś umie zwabić niepojętym sposobem....

— Owszem, nic w tem dziwnego, bo myślą, że kwiatek, — wtrąciła Ali śpiesznie.

— Chyba — odparła Jadwisia, z taką prostotą jak gdyby była mowa o pogodzie — a w każdym razie jeżeli sama nie kwiatek to najgorętsza wielbicielka kwiatów.

— Skoro je Pani tak lubi, to może Jej będzie miłą pamiątka z Semmeringu: sławne Edelweis tamtejsze! — to mówiąc Szczęsny, dobył swój bukiecik.

Terenia zatrzepotała rękoma jak przepiórka skrzydełkami.

— O jakie śliczne! dziękuję Panu. Mamo droga proszę patrzyć, co to za cudowny sztukmistrz przyodział tę roślinkę i jak jej przezornie obmyślił kożuszek puchowy, wiedząc, że ma rość na śniegu! Śliczny nabytek do zielniczka — prawda Jadwisiu?...

Po skończonym obiedzie powstała matka — za nią panienki — a każda odchodząc przeżegnała się nabożnie (na co Szczęsny brew zesunął, towarzysz zaś jego uśmiechnął się uszczypliwie). Nim jednak do drzwi doszły, zabiegł im drogę hotelowy z księgą w ręku, prosząc, aby raczyły zapisać w niej swoje nazwisko.

— Otóż znowu Panie trudzą bez potrzeby! — zawołał Ali — myśmy już przed godziną musieli tak samo uwiecznić tu swoją zaszczytną pamiątkę!

Podczas gdy matka podpisywała: „Cezaryna Wiśniowiecka", figlarna Jadwisia spojrzała powyżej i wyczytała: „Ali Bohdan — Szczęsny Firlej."

— Firlej, — powtórzyła pani Wiśniowiecka półgłosem, jakby mimowoli.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ma wiecznie o siebie uderzającemi prądami życia lwowskiego, przez które każda sprawa publiczna przechodzi, i które też według swéj natury na każdą taką sprawę oddziałują.

Otóż w poszczególnionym wyżéj przeciągu kilku dni cały naród lwowski zajęty był żywo sprawą wojny francusko-pruskiéj, i jest rzeczą nadzwyczajnie pocieszającą, jak każde z obu głównych stronnictw do téj sprawy się ugięło, jak ją każde pojęło, i co dla niéj każde z nich uczyniło.

Stronnictwo czynu nie mogło zacząć od rzeczy małych. Zatem postanowiono przynieść nieszczęśliwéj Francyi odrazu pomoc walną. Zwołano naród lwowski do ujeżdżalni Leśniewicza. Wypowiedziano kilka mów ognistych, po tem przygotowaniu uchwalono z aplauzem: że zgromadzenie wyraża narodowi francuskiemu swoją najżywszą sympatyę. Sympatya ta wyrosła tymczasem do wielkich istotnie rozmiarów. Naród lwowski pragnął dać jéj wyraz jeszcze silniejszy w uchwaleniu rezolucyi: „naród polski wzywa rząd austryacko-węgierski do uznania rzeczypospolitéj francuskiéj." Że trzechtysięczna część narodu lwowskiego miała w téj chwili prawo przemawiać w imieniu narodu polskiego, to przecież kwestyi nie podlega. Ale p. komisarz policyi był zdania innego, i niedozwolił wzięcia pod obrady powyższéj rezolucyi. Naród lwowski zgniewany, wykrzyczał się dowoli, a że irytacya była tak wielka, iż sprawą mniejszéj wagi, zbieraniem składek na rannych, zająć się gorąco trudno było, to łatwo zrozumieć. Na wniosek, aby przy wyjściu z posiedzenia złożono składkę, trzechtysięczny naród lwowski złożył raptem około 50 guldenów, to znaczy po $1^2/_3$ centów od głowy. Potem w dokończeniu manifestacyj na rzecz Francyi poszedł naród do teatru na „kapitulacyą Laonu" a zachwyciwszy się Marsylianką, po wieczerzy, z czystem sumieniem, z przekonaniem, że czynił co mógł na rzecz nieszczęśliwego pobratniego narodu, ułożył się do snu.

Tyle uczyniło stronnictwo czynu. Chcąc sumiennie wszystkie wyliczyć zasługi, dodać należy jeszcze iluminacyę urządzoną w lecie, na obchód zwycięstwa francuskiego bez akompaniamentu wybijania szyb, a naostatek zasługę dziennikarstwa, które od lipca 1870 po dziś dzień bije Prusaków wytrwale i bez miłosierdzia, co wyraźnie ogromnie Francyi pomagać musi.

Czemżeż obok tych pięknych, szlachetnych, prawdziwie humanitarnych i prawdziwą sympatyę dla Francyi znamionujących czynów są usiłowania stronnictwa negacyjnego! Najpierw nie urządzono ani jednéj demonstracyi i nie powiedziano ani jednéj mowy. Potem jakby Polskę nie stało na czyn donioślejszy, zasklepiono się w niesieniu pomocy jeńcom francuskim, chcąc ulżyć srogiego losu przynajmniéj tym, którzy na polskiéj przebywają ziemi, pomijając względy ludzkości na to, aby do swojéj wróciwszy ojczyzny mogli powiedzieć, że Polska umie być wdzięczną za szlachetną dla swoich wychodźców gościnność. Kilka pań, które wiecznie na cele dobroczynne zbierać muszą składki, zakrzątnęły się około téj sprawy. W ciągu niespełna dwóch tygodni wysłano w Poznańskie 5000 złr.; wszędzie ich pełno: po domach prywatnych, po kościołach, gdzie kapłani z ambon wzywają do składek, po miejscach publicznych, słowem wszędzie. Ludzie czynu patrzą z niechęcią i zdziwieniem, jakiem prawem te panie ośmielają się zajmować sprawą publiczną, nad którą zgromadzenie ludowe żadnéj nie powzięło rezolucyi. Dla tego też trudno ludziom czynu udzielać swego poparcia. Dzisiaj ogłoszono afiszami przedstawienie amatorskie na korzyść jeńców. Grać będą sami ludzie negacyi, sami hrabowie i hrabiny, i na Boga! ani jednéj sztuki patryotycznéj, żadnego Laonu, żadnéj syberyjskiéj gwiazdy! Jakżeż ludzie czynu nie mają gorszyć się i niechęcić?

Główną rzeczą powinny być zawsze nie skromne rezultaty jakiegoś przedsiewzięcia, ale myśl wielka, która jakby piorunem uderza zdumione umysły, i okrzyk głębokiego wywołuje entuzyazmu. Wierni téj zasadzie tak zawsze postępują nasi ludzie czynu. Kiedy przed paru laty zawitał do Lwowa jeden z najgłośniejszych pisarzy, dano mu herbatę w sali strzelnicy miejskiéj, i ceniąc jego zasługi, że wytrącił polskim czytelnikom francuskie książki z rąk, rozprawiano dużo o potrzebie oświaty ludowéj, o potrzebie największych ofiar w téj mierze. Ktoś wniósł, aby na pamiątkę téj chwili i tych mów złożyć fundusz na cele wydawnictw ludowych. Przyjmowany gość dziś tułacz w obczyznie, żyjący głównie z własnéj pracy, złożył pierwszy 25 talarów. Reszta, 150 najcelniejszych reprezentantów narodu lwowskiego, jego stronnictwa czynu, złożyła w monecie austryackiéj właśnie ekwiwalent 25 talarów, bo około kilkudziesięciu guldenów. Dziwił się temu rzeczony gość, bo chociaż sławny i głośny i zasłużony, nie rozumiał doniosłości téj zasady, że myśl jest rzeczą główną, a jej praktyczne rezultaty prawie obojętną.

Ta zasada przeniknęła już nawskróś nasze stronnictwo czynu. Mamy tu jak wiadomo kwestyę ruską. Zajmujemy się nią żywo, a najżywiej ludzie czynu. Towarzystwo demokratyczne wzywało kilka razy Rusinów do zgody i połączenia, a kiedy nie słuchali, dało spokój niewdzięcznym i ku innym wielkim sprawom myśli swe skierowało. Zwłaszcza od czasu, kiedy Rusini nie stawili się, aby pod kopcem „Unii" na Wysokim Zamku zakopać na wieczne czasy swoje braterstwo z Polakami — wypadli całkiem z łaski demokratów. Tymczasem stronnictwo negacyjne nie ustawało z swych drobnych, poziomych usiłowaniach. Wychodząc z mylnego zapatrywania, że kwestye społeczne tego rodzaju mają swój główny powód w stosunkach osobistych — starało się rozwiązanie sprawy przygotować przez rozwikłanie i ukojenie stron drażliwych takich właśnie stosunków. Starano się zbliżyć wzajemnie, wyrozumieć, nauczyć znowu żyć ze sobą po dawnemu, znosić się, jak ludzie, którzy złączeni losem, znosić się powinni. Rzecz postępuje niezbyt szybko i łatwo, ale postępuje. W święta ruskie np. ubiegłej niedzieli, na balu u wicemarszałka p. Ławrowskiego, międzynarodowe takie zgromadzenie powiodło się jak najzupełniej. Z księdzem metropolitą połowa towarzystwa była czysto ruską, druga połowa polską. Grano teatr polski i ruski, bawiono się do rana doskonale, mówiono po polsku i po rusku, i nikogo nie raziły dźwięki drugiej mowy. A rozchodząc się Rusini i Polacy, uścisnęli sobie dłonie z prawdziwą, braterską sympatyą, z tem wymówionem przekonaniem, że potrzebują jedynie dobrej woli, aby żyć ze sobą zgodnie i przyjemnie.

Tak w podwójnym kierunku, to nasze życie lwowskie, raz ściele się po ziemi, skromnie, obejmując rzeczy i sprawy miejscowe, rozumiejąc, że odpowiednem załatwieniem spraw miejscowych, lokalnych, najlepiej dopełnia swego obowiązku — a w drugiej części znowu starając się ciągle wylatywać po orlemu w obłoki, dmąc w hałaśliwą trąbę wielkich idei i wielkiej polityki, a z pogardą spoglądając na zabiegi ludzi małych, takzwanych negacyjnych. Jaki wpływ rzeczywisty każden z tych dwóch kierunków wywiera, jak liczne legiony wyznawców wiedzie za sobą, trudno w kilku streścić słowach, — nie śmiejąc długiej nadużywać cierpliwości Redakcyi i Czytelników, do przyszłych listów odłożyć muszę wyjaśnienie i obliczenie.

Wiedeń 11 stycznia.

Wczoraj odbyło się pierwsze pełne posiedzenie delegacyi austryackiej poświęcone budżetowi wojennemu. Debata jeneralna skończyła się na tem jednem posiedzeniu. Minister wojny bronił swego zapatrywania się, przeciw czemu delegowani narodowości niemieckiej wystąpili ze swemi wnioskami mniejszości. Najbardziej, jak zwykle, odznaczał się znowu Dr Rechbauer: żąda on licznych wykreśleń i polemizuje z broszurą Arcyksięcia Albrechta, który żąda podniesienia czynnego stanu armii, mianowicie kawaleryi i artyleryi. Rechbauer powołuje się na czyny francuskiej gwardyi ruchomej i żąda na podstawie doświadczeń obecnej wojny zaprowadzenia systemu milicyjnego. Lecz właśnie wojna obecna dowiodła, czem jest wyćwiczona i uorganizowana stała armia i jak nawet przewaga liczebna milicyj francuskich rozbija się o ściśnięte kolumny linij pruskich. Rechbauer chce propagować system milicyi niemożebny właśnie wobec systemu stałych armij.

Po Rechbauerze przemówił Giskra, proponując złożenie komisyi do ustanowienia normalnego budżetu pokojowego dla armii. Jest to plan bardzo chwalebny, jednakże ma się obecnie do czynienia z budżetem na r. 1871, i z tem się trzeba obliczać. Giskra nie wiele przyzwala, jest to jego zasada, niewynikająca z wewnętrznego przekonania, lecz z chęci odzyskania utraconej popularności. I on także twierdził, że system wojska stojącego już się przeżył, i przytoczył na uzasadnienie swego zapatrywania, że wojsko niemieckie za pierwszą potyczką pokona wojska cesarskie. Zapomniał o tem p. Giskra, że państwo wojskowe Francya stało na słabych nogach, podczas, gdy państwo wojskowe Prusy było porządnie zorganizowane i mogło wystąpić z przeważną siłą.

Ani Giskra ani Rechbauer, chociaż są dobrymi adwokatami, nie mogą jednak znać się dobrze na sprawach wojskowych i nie mogą o nich wyrokować.

Inne mowy w dyskusyi jeneralnej nie budziły zajęcia, nawet minister wojny bar. Kuhn nie dość wymownie bronił swej sprawy; do pogorszenia zaś w ogóle usposobienia deputowanych niemieckich wiele się przyczyniło to, że Węgrzy za główny warunek zezwolenia na 60 milionów wydatków nadzwyczajnych położyli podział wojska według okręgów werbunkowych, na co minister wojny przystał w zasadzie. Dywizya terytoryalna jest to samo, co w Prusiech korpus prowincyonalny, tylko że ten obejmuje 4 brygady, pierwsza zaś dwie, zresztą niczem się nie różnią; pułki zostają w swych okręgach werbunkowych i wyruszają na plac boju w komplecie i uzbrojone. Jest to urządzenie wojskowe bardzo dobre, ułatwia bowiem niesłychanie mobilizacyę. Lecz deputowanym niemieckim więcej chodzi o formę niż o rzecz; a ponieważ Węgrzy od tego czynią zawisłem swoje zezwolenie na wydatki nadzwyczajne, to dosyć, aby się temu sprzeciwić.

Najwyższem postanowieniem z 30 grudnia r. z. raczył Jego ces. i król. Apostolska Mość zatwierdzić wybór:

Adolfa Przerwy Tetmajera, właściciela dóbr, na prezesa, a ks. Jana Komperdy, rz. kat. proboszcza w Czarnym Dunajcu, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Nowym Targu;

Konstantego barona Brunickiego, właściciela dóbr, na prezesa, a ks. Eustachego Merunowicza, gr. kat. proboszcza w Tołczowie, na zastępcę prezesa rady powiatowej we Lwowie;

Stanisława Bykowskiego, dzierżawcę dóbr, na prezesa, a ks. Teodora Lisiewicza, gr. kat. dziekana i proboszcza, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Zaleszczykach;

Konstantego Morawskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Władysława Kossowicza, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Rudkach;

Stanisława Matkowskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Edwarda barona Błażowskiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Buczaczu;

Franciszka Jasińskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Edwarda Hillenbranda, c. k. sędziego powiatowego, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Kołomyi;

Feliksa Rożańskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Leopolda Kukawskiego, c. k. notaryusza, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Zbarażu;

Karola Soboty, właściciela dóbr, na prezesa, a Kajetana Kopacza, c. k. sędziego powiatowego, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Kałuszu;

Aloizego Strzeleekicgo właściciela dóbr na prezesa, a Karola Bartoszewskiego c. k. notaryusza, posła na Sejm krajowy i członka Rady państwa, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Turce;

Hieronima księcia Lubomirskiego właściciela dóbr na prezesa, a gr. k. ks. kanonika Grzegorza Szaszkiewicza posła na Sejm krajowy na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Przemyślu;

Karola Strassera właściciela dóbr na prezesa, a księdza Aloizego Piwca rz. k. proboszcza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kossowie;

Księdza Jana Bilińskiego gr. k. proboszcza na prezesa a Adolfa Promińskiego c. k. notaryusza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Trembowli.

Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa
Lwów dnia 9 stycznia 1871.

Przy uzupełniającym wyborze członków Rady powiatowej w Skałacie z grupy większych posiadłości, tutejszem obwieszczeniem z 29go grudnia r. z. l. 8704 na dzień 21 stycznia b. r. rozpisanym odbędzie się w skutek dalszego składania mandatów, wybór jedenastu (11) członków tejże Rady i z tejże grupy.

Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa
Lwów dnia 10 stycznia 1871 r.

N. Pan zatwierdził wybór proboszcza i seniora Jakóba Hönla w Biały superintendentem gminy ewangielickiej wyznania augsburgskiego i helweckiego we Lwowie.

Wiedeń 12 stycznia. Na wczorajszem drugiem po świętach posiedzeniu delegacyi austryackiéj wniósł deputowany Greuter dwie petycye kasyna katolicko-politycznego z Mariahilf i Landstrasse w Wiedniu w sprawie Ojca Św. W końcu dyskusyi jeneralnéj nad budżetem wojennym zawiadomił minister wojny, iż niezadługo przedłoży imieniem rządu projekt decentralizacyi wszystkich przedmiotów uzbrojenia armii na odnośne okręgi terytoryalne i administracyjne. Następnie przewodniczący podał do wiadomości Izby trzy wnioski, wniesione przez jen. Gablenza i towarzyszy, a odnoszące się do rezolucyj polecających wydanie ustaw: 1) o surowem ukaraniu żołnierzy i przedstawicieli urzędu, którzy przy powołaniach do wojska okażą się niedbałymi i nieczynnymi; 2) o konskrypcyi koni; 3) o zaopatrzeniu podoficerów dobrowolnie daléj w wojsku służących. Wnioski te oddane zostaną do traktowania konstytucyjnego.

Po zamknięciu dyskusyi jeneralnéj nad budżetem wojennym rozpoczęto dyskusyę szczegółową, a mianowicie nad wnioskiem wydziału budżetowego, aby nie podwyższać pensyj pułkownikom i podpułkownikom. Hr. Wickenburg przemawiał za przyjęciem wniosku rządowego. Dr Banhans jako sprawozdawca bronił wniosku wydziału; przemawiał także minister wojny, w końcu jednak wniosek Wickenburga odrzucono, a przyjęto wniosek wydziału. Następnie przyszedł pod obrady tytuł 1: Zarząd centralny. Rząd wnosił 2,758,552 złr., wydział zaś 2,609,350 złr. Wniosku wydziału bronił Dr Banhans, Falkenhayn zaś wniósł, aby zamieścić 2,660,000 złr. Podczas głosowania upadł wniosek Falkenhayna, głosowało bowiem za nim tylko 16 członków; przyjęto wniosek wydziału. Przy tytule 2: Wyższe komendy i sztaby, wniósł rząd 1,665,596 złr., wydział zaś 1,300,000 złr. Falkenhayn wniósł, aby zamieścić tak jak roku zeszłego 1,450,000 złr. Sprzeciwiali się temu Dr Rechbauer i Dr Banhans; bronił zaś tego wniosku minister wojny. Podczas głosowania upadł wniosek Falkenhayna 21 przeciw 28 głosom, przyjęto zaś wniosek wydziału.

— W swoim czasie donosiliśmy, że w ministerstwie wspólnem naradzano się nad przeprowadzeniem podziału wojska według okręgów werbunkowych, podczas spodziewanego nie zadługo rozlokowania wojska. Ministerstwo wojny zgadza się w zasadzie z myślą poruszoną przez delegacyę węgierską, pragnie tylko w projekcie poczynić te zmiany, które są konieczne do praktycznego jej przeprowadzenia. Według *Pest. Corresp.*, która bezwątpienia jest organem kół rządowych węgierskich, reforma projektowana ma być rzeczywiście lepszą. Dziennik ten bowiem pisze:

„Zamiast teraźniejszego podziału wojska na dywizye, komendy wojskowe i komendy główne, kraje korony węgierskiej podzieloneby zostały na 18 okręgów terytoryalnych, tak, że każdy z tych okręgów tworzyć ma zupełną, we wszystko zaopatrzoną dywizyą wojska, a dwie lub trzy dywizye tworzyć mają jeden korpus. Ponieważ wojska liniowe nie będą stały bezpośrednio w swych okręgach werbunkowych, lecz tylko w ich pobliżu, gdyż i tak pewną liczbę pułków trzeba będzie wziąć częścią do Wiednia, częścią do Dalmacyi, częścią do tworzenia rozmaitych większych garnizonów, znika przez to obawa, aby jedna lub druga dywizya składać się miała wyłącznie z ludzi z tej samej okolicy, co o tyle byłoby niekorzystnem, że przy wielkich stratach jedno lub drugie terytoryum byłoby zanadto dotkniętem. Dla tego też pomieszanie rozmaitych szczepów z niejednego względu jest pożądanem, chociaż stanowczo przeciw temu się oświadczamy, aby to pomieszanie tak dalece rozciągano, jak to było dotychczas.

Podobnie rzecz się ma w innych królestwach i krajach. Mianowicie kraje reprezentowane w Radzie państwa mają włącznie z garnizonem wiedeńskim, a z wyjątkiem Dalmacyi, 43 pułków liniowych i 78 batalionów rezerwy, tj. koło 160 batalionów, co czyni 5—6 korpusów. I tutaj więc należałoby tak samo postąpić, a w większej części krajów możnaby nawet podział wojska tak urządzić, aby granice kraju tworzyły zarazem podział terytoryalny. W ten sposób osiągniętoby w obudwu połowach monarchii taki podział wojska, że mobilizacya pod każdym względem dałaby się śpieszniej przeprowadzić".

— Budżet wojenny wylicza obecnie 2009 osób nadliczbowych, a mianowicie: 831 oficerów od kapitana na dół, 456 należących do wojska, 296 urzędników wojskowych, 426 służby. Piechota ma 696 nadliczbowych, półki pograniczne 91, przy pociągach jest 11, przy dziale umundurowania 33, przy dziale lekarskim 50 pułkowników a 346 lekarzy niższej rangi, przy audytoryacie 44. Prócz tego jest 65 urzędników do zaopatrzenia wojska, 173 urzędników rachunkowych i 10 kasowych.

— Do *N. fr. Presse* donoszą z Pesztu, iż przybył tamże poseł pruski jenerał Schweinitz celem wręczenia odpowiedzi hr. Bismarka na depeszę hr. Beusta z 26go grudnia.

Teatr wojny.

Wczorajsza wiadomość telegraficzna o bombardowaniu zachodnio-południowych fortów Paryża i sięganiu bomb aż po ulice prowadzące do Panteonu i Odeonu, o szkodach wyrządzonych w szpitalach de la Pitié i Val-de-Grace, smutne wywarła wrażenie na wszystkich, dla których ta donosiość bomb pruskich była niespodzianką. Według dawniejszych obliczeń bowiem fachowych, nieprzypuszczano nigdy, aby bez zdobycia fortów, a zatem z odległości wynoszącej kilka tysięcy metrów, Paryż mógł być narażonym na spustoszenie przez bomby. Znaczącem jest, że tę przerażającą wiadomość pierwszy podaje telegram rządowy z Bordeaux, wyprzedzając sprawozdanie pruskie. Wnosićby ztąd można, że jest to przygotowanie Francyi i Europy do jakiegoś stanowczego kroku. Nieprzypuszczamy, aby kilka, a choćby i krocie bomb padających w ulice Paryża, zachwiać zdołały wytrwałość i patryotyzm ludności stolicy, lecz byćby mogło, że ogłoszenie nagiej i zatrważającej prawdy ze strony rządu obrony narodowej, jest przepowiednią zmiany planu, którymśmy już zaznaczyli przed jakimś czasem, idąc za pogłoskami powtarzanemi w dziennikach. Według tych pogłosek Paryż bądźcobądź, jeżeli mu nienadciągnie zewnętrzna odsiecz, na co się w tej chwili nie zanosi, w końcu głodem zmuszony, dziś, jutro, za miesiąc lub dwa, poddaćby się musiał. Jenerał Trochu wsparty jednomyślnością rady przybocznej, miał jakeśmy to już w właściwym czasie wspomnieli, powziąść zamiar usunięcia wojska do fortów Mont-Valerien i St. Denis, które jak wiadomo same dla siebie tworzą silne twierdze, a bramy Paryża otworzyć zdobywcy. Tym sposobem oszczędzonoby zniszczenia owej stolicy świata, uchronionoby ludność jej od głodu, i tą nową fazą wojny obronnej sparaliżowanoby siły nieprzyjaciela. Prusacy musieliby bowiem trzymać wielką w Paryżu załogę dla utrzymania na wodzy rozdrażnionej ludności, a obok tego oblegać owe dwie osobne twierdze, które jak zapewnia ta sama pogłoska, mają być obficie uprowidowane w żywność i potrzeby wojenne. Kto wie czy pogłoska owa którą zrazu uważano za mrzonkę, nie zamieni się dziś w rzeczywistość, kiedy dalszy opór samego Paryża stałby się tylko powodem zniszczenia jego gmachów, arcydzieł sztuki, pamiątek, jak to widzieliśmy podczas oblężenia Strasburga.

Nadzwyczajną radę wojenną dodaną do boku jenerała Trochu składają: jenerał Vinoy, jenerał Ducrot, admirał La Ronciére le Noury, jenerał Bellemar, jenerał inżynieryi Trepier, jenerał artyleryi Guyot, jenerał Clement Thomas naczelny dowódzca gwardyi narodowej, jenerał Chabaud-Latour, admirał Pothuau i jenerał Saisset. Rada zwoływaną bywa, ilekroć ważne mają być powzięte uchwały, ma atoli tylko głos doradzcy.

Währ Ztg daje następny obraz przesilenia w ciągu obecnej wojny we Francyi:

Kilka miesięcy temu, jak z kolei dwie wielkie armie złożyły broń i dwie największe twierdze kraju wpadły w ręce nieprzyjaciół. Krocie tysięcy żołnierzy uległy twardemu losowi niewoli, i podczas gdy wysłani do Niemiec, nie byli w stanie walczyć za uciśnioną ojczyznę, pozostały tylko słabe szczątki siły regularnej. I tym brak był wszystkiego, co tworzy siłę armii. Brakowało dowódzców, broni, zapasów i potrzeb wszelkiego rodzaju.

Wtedy mniemali wszyscy, że Francya przepadła i dalszy opór byłby nierozsądnym. Wtedy język nieprzyjaciela przybrał prawdziwy swój charakter, ów dźwięk szorstkości i pychy, który nawet uwieńczonemu laurami zwycięzcy nie przystoi. Wtedy potęgowały się z dnia na dzień uroszczenia przeciwnika i przekroczyły o wiele granicę tego, czego osiągnięcie jest możebnem. Francya nie była tylko powaloną na ziemię, lecz kraj, który z miłością stał przy kolebce wolności, i dawał przytułek wieczystym prawom człowieka, zdawał się być wymazanym z szeregu panujących narodów.

Lecz w chwili największego niebezpieczeństwa tworzy się rząd obrony narodowej i kilku ludzi znanych dotąd tylko z ducha obywatelskiego i nieustraszoności umysłu, bierze śmiało i z ufnością w siebie w ręce swe losy kraju. Zadanie ich jest trudne i pełne odpowiedzialności. Nie wątpią oni wśród największego zwątpienia, i rozpoczynają swoje trudne dzieło, zachowują zimną krew i gorący entuzyazm. Udają się do mocarstw europejskich o pomoc, powołują się na wspólny interes i wspólne niebezpieczeństwo wszystkich. Kroki ich pozostają bez skutku. Opuszczeni przez cały świat, znajdują w sobie to, co więcej znaczy niż pomoc: męzką energię swych ojców.

Naród zrywa się. Ani wielkość trudności, ani nadzwyczajność ofiar, ani boleść, którą przeszłość przyniosła, ani cierpienia czekające w przyszłości, nie zdołają zgnębić jego ducha i zwichnąć wysoki jego polot. Naród oczyszczony i wzmocniony, występuje z nową bronią na plac boju.

Rząd stoi na wysokości swego posłannictwa. Nie są to półśrodki, jakie przedsiębierze; cały naród wprowadza on w ruch, aby zniszczyć nieprzyjaciół kraju. W całej Francyi brzmi dzwon alarmowy i szczęka broń, walczą wyrobnicy, obywatele, księża i uczeni; pierwsi w kraju rzucają się pierwsi na szeregi nieprzyjacieskie. Całe wielkie państwo powstaje; na północy i wschodzie, na południu i zachodzie wyrastają z ziemi armie. Zniewieściali sybaryci miast mężnieją, nie zastrasza ich już trud marszu, ani ostrość powietrza, ani głód, ani niedostatek. Wznawiają się cuda starożytnego świata. Z rzymską wielkością łączy się rzymska prostota.

Na czele wszystkich stoi wnuk wielkiego żyrondysty. W ręce Gambetty składa ogólne zaufanie dyktatnrę. Imie jego działa jak czary. Jego bystry wzrok i energiczna akcya wprowadzają porządek w zamęt, słabość zamieniają w siłę. Gdziekolwiek się pokaże rozogniają się duchy i rosną serca. Sam przed katastrofą chory, wątły, nawet bliski śmierci, odzyskuje zdrowie i nowe życie. Usiłowaniom odpowiada skutek. Dziś już inny jest obraz wojny. Wprawdzie osiągnięcie celu zawisłe jest od wielu warunków, lecz już nie ma stanowczych, owych piorunnych zwycięstw pruskich. Każda piędź ziemi musi być krwią okupowaną. Już się wyradza jako skutek niepokonanego oporu, w szeregach króla Wilhelma, zamiast dawnej karności, straszna dzikość; płoną wsie, w miastach szerzą się rabunki na hańbę armii niemieckiej. Najazd osiągnął punkt kulminacyjny. Z trudnością tylko utrzymać można ową sieć przemocy, która ogarniała wszystko. Jedno cięcie a sieć owa pójść może w kawałki. Czas przeważenia się szali może jest bliższy niż się wielu wydaje. Czy rzeczywiście nastąpi? Czy rzeczpospolita osiągnie ten cel ostateczny, jaki pierwszy patryota zapowiada krajowi?

Spodziewać się tego i pragnąć należy; gdyż jeżeli z zgliszczów i zamętu wzbije się w górę dumny jeniusz Francyi, wtedy dopiero Europa uczuć się może wolną, i nie drzeć przed czynami dokokywanemi krwią i żelazem. Wtedy pycha otrzyma naukę i słodka pociecha wstąpi w serca cierpiącej ludzkości, pociecha polegająca na uznaniu praw i sprawiedliwości.

Paryski korespondent *Timesa* podaje zajmujące szczegóły o bombardowaniu fortów wschodnich w liście swym d. 29 grudnia, z którego wyjmujemy następujący ustęp:

Wybraliśmy się dziś z przyjacielem na płaskowzgórze Avron w błędnem przypuszczeniu, że tam jeszcze są Francuzi. Omyłka nie wyszła nam na złe, gdyż zaprowadziła nas do dwóch fortów Nogent i Rosny. Udaliśmy się z Paryża w drogę około w pół do dziesiątej i bez trudności dostaliśmy się bramą wenceńską. Mieliśmy zamiar drogą tą dotrzeć do Rosny, jako najbliższego punktu, z którego można było przyjrzyć się atakowi na Avron, nie narażając się na salwy z dział Kruppa. Mijając Nogent spostrzegliśmy, że bombardowanie idzie bardzo żywo i kazaliśmy zatrzymać się powozowi, aby lepiej widzieć. Pusty dom, który się znajdował o 150 metrów od fortu zdał się nam być dobrym punktem obserwacyjnym, weszliśmy więc na 1sze piętro, zkąd mogliśmy dojrzeć wewnątrz fortu, ktory w owej chwili nie odpowiadał na salwy bateryj. Cała załoga skryła się do kazamatów i nie dostrzegliśmy ani śladu życia ludzkiego. Kilka koni zgromadzono w przekopach aby je uchronić od zimna. Były to jedyne żyjące istoty widzialne. Pierwszy granat jaki widziałem padający do fortu, pękł obok koni, które przestraszył lecz ich nie ranił. Granaty padały według obliczenia mego po dwa na minutę i z precyzyą, którą podziwiałem. Ogień na fort Rosny, któremu byłem obecnym, daleko jeszcze był pewniejszym. Wszystkie prawie pociski uderzały w jakąś część fortu, chociaż nie mogłem dostrzedz aby zrządziły jaką szkodę. Niektóre granaty nie pękały, inne grzęzły w ziemi. Granaty padające na brukowany dziedziniec pękały z hukiem, który wstrząsał posadami domu, w którym znajdowaliśmy się.

O ile mogłem wnosić, pociski te były olbrzymiego kalibru i ogromnej wagi, dziwiłem się przeto, nie mając dokładnego pojęcia o bombardowaniu, jak mogą tak mało robić szkody. Granaty te byłyby zapewne straszne zrządzały zniszczenie, gdyby się tam byli znajdowali żołnierze, lecz ponieważ działa fortu nie odpowiadały, obsługujący je mogli się bezpiecznie ukryć. Upatrywałem daremnie wyszczerbionych murów, wałów rozsypujących się, dział zdemontowanych, co zdaniem mojem, powinno być wynikiem bombardowania tak silnego. „Możecie tak dwa lata pukać" — rzekł gwardzista ruchomy, który się obok nas znajdował. A jednak strzały były dobrze celowane, tak nawet dobrze, że kiedyśmy się mniemali całkiem bezpiecznymi, granat padł wprost na dom w którym byliśmy, lecz na szczęście pękł za wcześnie. Gwardzista ruchomy uczynił uwagę, że Prusacy dostrzegli nas zapewne i chcieli nas uczcić honorową salwą. Zdawał się żartować, lecz dwaj jego towarzysze wzięli rzecz tę bardziej na seryo. Znajdowaliśmy się jak rzekłem na wyższem piętrze, i granat jakkolwiek nie szkodliwy dla fortu, mógł przebić dach nad nami jak ćwiartkę papieru. Przypomniałem sobie com czytał niedawno w dzienniku, że granat wpadł niedaleko Rosny do pokoju gdzie 8 osób jadło obiad, z których 6 zabił na miejscu, a 2 ranił. Wyniosłem się więc jak mogłem najskromniej, i wyszedłszy z domu złączyłem się z grupą ludzi, którzy się przypatrywali bombardowaniu z miejsca dość bezpiecznego. Nieznany nam jeszcze był los wzgórza Avron, dla tego dążyliśmy w tamtę stronę. Niebawem zrównaliśmy się z fortem Rosny. Silniej on urągał bombardowaniu niż fort Nogent. Po cztery kule padało nań na minutę i dosięgały celu z dziwną precyzyą. Działa odpowiadały nie licznie i słabiej. Ogień dział dostarczał nieprzyjacielowi korzystnego celu. Kule padały z kolei o kilka metrów odległości od siebie. Roboty ziemne usypane na linii frontowej, użyczały oblężonym wybornej ochrony. Wiele pocisków zagłębiało się w ziemi nie pękając, podczas gdy padłszy na ciało twarde, byłyby wielkie zrządziły szkody. Pociski były olbrzymie, sądząc po jednym który nie pękł i który oglądałem z bliska. Granaty takie użyte w otwartem polu, straszny mogłyby szerzyć mord. Sam huk bombardowania wystarczyłby aby zdemoralizować niewprawne wojsko.

Zajechały wreszcie ambulansy pod fort Rosny, sądząc, że będą potrzebne. Na szczęście tak nie było. Przyłączyli się do nich ludzie z wsi sąsiednich, których tłum coraz bardziej wzrastał. Zabawnem było widzieć, jak za każdym świstem granatu schylali głowy, podczas gdy ten padał o 300 metrów poza niemi.

Nie można się dziwić po owem półgodzinnem doświadczeniu, czem jest bombardowanie pruskie, że załoga opuściła wzgórze Avron w nocy, zabrawszy z wielkim trudem działa. Niewiem jaką strategiczną wartość może mieć ten odwrót Francuzów, lecz wrażenie polityczne bardzo było nieprzychylne temu ruchowi w Paryżu. Część cofającego się wojska, przechodziła obok nas w Vincennes. Żołnierze nie mieli min wesołych. Nie byliby mi zapewne wdzięczni jenerałowie Trochu i Ducrot, gdybym tu powtórzył, co o nich mówiono.

Chciałem przekonać się, jaki skutek wywierają działa francuskie na baterye pruskie, ustawione na wyżynie przed nami, lecz wiatr był tak gwałtowny i tak przejmujący na górze na której stałem, że nie mogłem utrzymać w ręku lunety polowej, a tem mniej użyć ją. Uwzględniając trudności, rzec mogę, że ogień francuski dobrze był prowadzony, lecz nie dorównywał pruskiemu, nie będąc równie jak ten silnym i nieustającym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 stycznia. Nie pamiętamy, ile upłynęło czasu od wydania obwieszczenia upominającego właścicieli domów i stróżów ich, aby zgarniali śnieg z chodników, wyrębywali lód i posypywali chodniki popiołem. Wprawdzie popiołu przybywa, ale nie ubywa śniegu ani lodu. Posypywanie popiołem chodników stało się nawet po części korzystnem dla właścicieli domów, bo nie będą potrzebowali płacić za wywóz nagromadzonego na podwórcu popiołu, ale dotychczas o uprzątnięciu lodów ani słychać, chociaż wszyscy utykamy ciągle po grudzie.

Teraz znów wyszło obwieszczenie nakazujące usunąć wszystkie znaki kupieckie rozwieszone w poprzek ulicy, które mają ten skutek, że wieczór zasłaniają latarnie i rzucają daleko cień na ulicę, a w dzień tamują mieszkańcom pięter wolny widok na ulicę, mianowicie w lecie, gdy ci chcą otwartem oknem wyglądać. Znaków tych dawniej nie było, i gdyby nie dozwalano ich wystawiać, nie byłyby się zagęściły. Spodziewamy się też zakazu wywieszania na ulicy różnych towarów, mianowicie różnych części odzieży i futer, bo ten tandeciarski obyczaj przybył do miasta z Kazimierza, gdzie go cierpiano obojętnie. Dalej zaś wiemy, że jest na Kotlowem za Nową Bramą miejsce wyznaczone na tandetę, a jednak tłumy żydów odbywają tandetę po ulicy Szpitalnej i Małym Rynku pod gołem niebem. Wiemy, że istnieje zakaz zajmowania chodników, a jednak rozsiadają się po chodnikach, gdzie stołek jeden zastępuje im miejsce sklepu.

Wszystkie te *gravamina* wymagają energiczniejszego niż dotąd działania i gospodarskiego oka naczelnika gminy.

— Na czwartą listę składek na rzecz jeńców francuskich w Poznańskiem, otrzymała dziś Redakcya *Czasu*: pp. W. Wolff 25 złr.; p. Georgeon i uczniowie jego pensyonatu 5 złr.; od rodziny polskiej w Wiedniu 20 franków i 7 złr.; Józef i Anna Pawlikowscy w Bernie 7 złr.; K. R. z Szczucina 5 złr.; z Rzeszowa M. T. i wnuczki jej Maniusia, Staś i Olo 15 złr.; z Chorkówki Wojciech i Marya 200 złr. „fundusz stanowić mający ucztę weselną w dzień ich zaślubin".

— Na rzecz Polaków we Francyi nadesłali dziś na ręce nasze: p. Georgeon i uczniowie jego pensyonatu złr. 7; od rodziny polskiej z Wiednia 20 franków i 7 złr.; Jzef i Anna Pawlikowscy w Bernie 7 złr.; K. R. z Szczucina 5 złr.

— Koncert sopranistki włoskiej p. Teresy Albani i p. Galderazzego na instrumencie z naczyń szklanych, zwanym „melodium a nappi armonici" powtórzonym będzie na powszechne żądanie w niedzielę w teatrze. Środowy bowiem popis bardzo przypadł do smaku słuchaczom. Oprócz tego połowę wieczora zajmie operetka „Żaki."

— W poniedziałek w teatrze koncert skrzypka p. Taborowskiego którego gra zjednała mu wielkie powodzenie. W koncercie tym weźmie także udział pp. Wład. Żeleński i Kazim. Hofman. Program wymienia następujące sztuki: Koncert Paganiniego z towarzyszeniem orkiestry; Romanza na *g-dur* Beethovena, z towarzyszeniem na fortepianie p. Hofmana; Finale z la Polacca z koncertu Taborowskiego z orkiestrą; Romanza p. Żeleńskiego z towarzyszeniem na fortepianie p. Żeleńskiego; Scherzino, polka Minkusa z towarzyszeniem p. Hofmana; Wiśta, mazur Taborowskiego, z orkiestrą.

— Do szeregu balów zapowiedzianych na ten karnawał zapisać jeszcze mamy bal na korzyść ubogiej młodzieży Instytutu technicznego w Krakowie, który się odbędzie we środę d. 18 stycznia. Dość przypomnieć, że dochód z tego balu przeznaczonym zwykle bywa na wysłanie jednego lub dwóch ubogich a zdolnych uczniów za granicę celem dalszego ich kształcenia się, aby zachęcić do licznego udziału w zabawie na tak cel szlachetny. Gospodyniami balu będą: pp. Zofia hr. Zamojska, Gabryela Stępińska, Józefa Feintuchowa i Wiktorya Siedlecka; gospodarzami zaś: hr. Roman Wodzicki, Dr. Szlachtowski wiceprezydent miasta, Teodor Baranowski prezes izby handlowo-przem. i Władysław Tomaszewski prof. Instyt. technicznego.

— Dziś rano na rynku krakowskim rozwodziła kobieta jakaś z Olszanicy żale, że dzisiejszej nocy zabito jej męża w tejże wsi. Nie można się było jednak nic więcej dowiedzieć wśród łkania jej.

— Wczoraj wieczorem umarł Antoni Bocheński, nauczyciel szkoły trywialnej w Modlnicy Wielkiej, przeżywszy lat 58.

— Nadmieniliśmy wczoraj o przybyciu burmistrza Alwerni p. Ryczkiewicza z powodu Józefa Bachowskiego, czyli, jak się teraz wykazało Jana Zdziarskiego. P. Ryczkiewicz odpowiada w obszernem piśmie, które nam zdaje na zarzuty zrobione mu przez p. Bylickiego przewodniczącego w komitecie Sybiraków, iż wydał świadectwo nieznanemu sobie człowiekowi, jakoby ten był w powstaniu i na Sybirze i wrócił z Sybiru. Nie będziemy przy tej sposobności wykazywać, jaką w sprawie wykrycia mordercy prof. Zeischnera oddała usługę jawność, ale dotkniemy tylko tego szczegółu, iż jawność dozwoliła p. Bylickiemu wykazać, jak wyborną utrzymuje kontrolę nad Sybirakami, i że instytucya tego Stowarzyszenia daje pożądaną rękojmię.

Wyjaśnienie czyli tłumaczenie się p. Burmistrza z Alwerni z powodu wydanego świadectwa Bachowskiemu daje się następnie streścić.

Burmistrz Ryczkiewicz ma znać prawie Bachowskiego, gdyż tenże obaj urodzeni w Alwerni, p. Ryczkiewicz przepędził wiek młody w szkołach, od r. 1850 do 1863 był nauczycielem w Czernichowie i Brodłach, a w r. 1863, kiedy Bachowski udał się do powstania, p. Ryczkiewicz za przekroczenie polityczne osadzony był w więzieniu w Krakowie. P. Ryczkiewicz wróciwszy do Alwerni, wiedział, że Bachowski jest na Syberyi, gdyż krewni jego, a mianowicie matka, pokazywali mu listy odbierane od niego z Permu i Tobolska. Una razy nawet reklamował go przez urząd powiatowy w Krzeszowicach. Następnie na skutek zapytania rządu rosyjskiego u władz tutejszych, czy Bachowski przebywa na Syberyi, pochodzi z Alwerni, p. Ryczkiewicz składał przed rokiem zeznania protokólarne w urzędzie powiatowym w Chrzanowie. Pewnym więc był, że Bachowski przebywa na Syberyi, i powrotu jego oczekiwał. Otóż w dniu 16 września 1870 r. stawił się w kancelaryi burmistrza jakiś człowiek, oświadczając, że jest Józefem Bachowskim, i że powraca z Syberyi. [illegible] sporządził z nim protokół [illegible] spisał jego zeznania, a gdy nadto znalazły się osoby potwierdzające tożsamość, [illegible] wydał mu świadectwo, które p. Bylicki, jak doniósł, odebrał mu później, przekonawszy się iż człowiek ten przedstawił fałszywe [illegible] opowiadania jego o [illegible] w których się znajdował w r. 1863, i o pobycie na Syberyi są nie prawdziwe.

Był zatem p. Ryczkiewicz wprowadzony w błąd, wydając innemu człowiekowi świadectwo należące Bachowskiemu. [illegible]

Z wyjaśnienia, którego tu cząstkę, jak nam się zdaje, uczyniono p. Ryczkiewiczowi, wykazuje się, że [illegible] p. Burmistrz Alwerni dał wiarę.

— Wydział krajowy udzielił 1 000 zł. p. Dr. Wojciechowi Urbańskiemu tytułem subwencyi na wydanie Wyższego kursu fizyki umiejętnej — na własne p. Urbańskiego podanie.

— Namiestnictwo udzieliło 20 zlr. nagrody [illegible] włościaninowi z Pużela w powiecie Lesz., za ocalenie człowieka tonącego w Sanie.

— **Brzesko** 12go stycznia.

D. 11 b. m. odbyły się w Brzesku wybory do Rady powiatowej z grupy mniejszych posiadłości na 12 radców. [illegible] do 232 głosujących; [illegible] Wybrani zostali:

hr. Wit Żeleński właściciel dóbr 193 głosami, Jan Wróblewski gospodarz z Szczepanowa 167, Wojciech Zachara wójt z Mokrzyski 159, Wojciech [illegible] gospodarz 133. [illegible]

— P. Andrzej Wilhelm, który przed kilku laty był inspektorem szkół średnich w Galicyi zachodniej, a później na Śląsku, otrzymał w tych dniach szlachectwo austryackie, jako kawaler orderu żelaznej korony.

— *Gołos* donosi o śmierci Aleksego Lwowa, który zrobił sobie imię napisaniem hymnu rosyjskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— W sobotę dnia 14go stycznia *Marya Joanna czyli Kobieta z gminu* dramat w 5 aktach a w 6ciu obrazach, z francuskiego pp. Dennery i Malieu.

— Dnia 12 stycznia śnieg dość obfity; termometr od — 5°4 przeszedł do — 4°0 R. Barometr idzie w górę; stan jego rano dnia 13go stycznia był 329·20, termometru — 4°6 R. Wiatr zachodni spokojny.

— W sobotę dnia 14 stycznia, Sgo Feliksa męczennika.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 13 stycznia. Dowóz na wczorajszą targowicę zbożową na komorę Baran był wielki, bo przeszło tysiąc korcy wynoszący. Ceny od jakiegoś czasu, z bardzo małemi zmianami, utrzymują się prawie te same. Chęć zakupna dosyć ożywiona. Wywóz do Prus trwa ciągle.

Płacono za pszenicę od 39 do 43·—, żyto od 25 do 27, jęczmień od 19 do 23, owies od 12 do 14, proso od 25 do 27, groch od 30 do 32 zł. w.a.

Dzisiejszy targ na Kleparzu był dosyć ożywiony, dowóz zboża także znaczny. Od samego rana ruch był wielki; zakupywano niewiele do Prus ale także do Śląska i Morawy, a nawet i do mniejszych miast Galicyi. Ceny prawie żadnej nie uległy zmianie.

Płacono za pszenicę jarą 85 funt. od 5·25 do 5·40 zimową od 5·— do 5·50, żyto 80 f. od 3·37 do 3·45, jęczmień 72 f. od 2·50 do 3·—, groch od 3·50 do 4·—, fasola od 4 do 5, rzepak zimowy od 8 do 9·—, wykę od 3·25 do 3·50, siano od 1·50 do 2·—, słoma od —·90 do 1·10.

Kęty 9go stycznia.

Żyto 4·25, jęczmień 3·05, owies 1·80, ziemniaki 1·20, siano 1·90, koniczyna 2·30, słoma 1·20, drzewo twarde 8·—, miękie 5·40, kopa jaj 1·20, masa masła 1·70, funt mięsa 20 cent.

Biała 10go stycznia.

Pszenica 5·62, żyto 3·81, jęczmień 3·11, owies 1·95, kukurudza 5·10, groch 5·50, bób 5·50, soczewica 7·50, proso 6·75, tatarka 3·50, siano 1·90, słoma 1·60, mięso 24 1/4 cent., drzewo twarde 10·—, miękie 7·50, ziemniaki 1·84.

Andrychów 10go stycznia.

Pszenica 5·60, żyto 3·75, jęczmień 2·90, owies 1·85, ziemniaki 1·40, siano 1·90, konicz 2·35, słoma 1·45, drzewo twarde 8·—, miękie 6·30, funt mięsa 20 c.

Gorlice 10go stycznia.

Pszenica od 4·60 do 4·80, żyto od 3·30 do 3·40, jęczmień od 2·80 do 3·20, ziemniaki 2·—, siano 1·30, słoma 1·25, funt mięsa 14 c., drzewo twarde 8·30, miękie 6·20.

Wiedeń 9go stycznia. (*Targ wołowy*).

Przypędzono na dzisiejszy targ 889 galicyjskich, 801 węgierskich i 623 krajowych wołów.

Z tych zakupiono przez rzeźników wiedeńskich 1470, przez rzeźników z prowincyi 819. Wysłano niesprzedanych na prowincyę 24 sztuk.

Waga jednej sztuki wynosiła od 350 do 700 funtów. Płacono za centnar od 120 do 205 zlr. a za centnar od 28·50 do 33 zlr.

Peszt 10go stycznia.

Płacono za pszenicę od 5·65 do 6·25, żyto od 3·50 do 3·60, jęczmień od 2·40 do 2·80, owies od 2·25 do 2·30 zlr.

Wrocław 10 stycznia.

Pszenica w miejscu wagi 88 funt. po 91 srgr., żyto 84 f. po 62 srgr., owies 50 f. po 34 srgr., rzepak zimowy po 110 — 117 srgr., olej rzepakowy na styczeń 14 1/4 talara, spirytus za 1000 Trallesa od 14 1/6 do 14 5/6 talarów.

Przyjechali do Krakowa od 11go do 12go stycznia.

HOTEL SASKI: Władysław Iżycki właśc. dóbr z żoną z Podola, Józef Konopka właśc. dóbr z Mogilan, Karol Rogowski właśc. dóbr z Galicyi, J. Skrzyński właśc. dóbr z Galicyi, Stefan Tański z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Ludwik Gołuchowski właściciel dóbr z Galicyi, Stefan Ślaski z Rzeplina, R. Weiler kupiec z Frankfurtu, A. Dreksler kupiec z Tyrnau, L. Grab kupiec z Czech, Julian Brejański właśc. dóbr z Zagorzan, Helena Krukowiecka z Warszawy, Jansen budowniczy z Holandyi, Michał Bóbr z Poręby, Juliusz Neubauer z Czerniowiec.

HOTEL POD RÓŻĄ: Maurycy Blumenfeld kupiec z Szczakowy, E. Münzer kupiec z Granicy, A. Śmiałowska wł. dóbr z Galicyi, D. Fischel kupiec z Morawy, Jan Piekarski właś. dóbr z Kongresówki, Tomasz Konieczko kupiec z Prus, Leon Rechen Dr praw z Wiednia, A. Skarżyński z Warszawy, Leon Kozłowski z Galicyi, Jan Burzyński z Litwy, Zygmunt Dusiński z Rosyi, A. Zieliński z Galicyi, Feliks Jarocki prezydent z Tarnowa.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Peszt 12 stycznia. Poseł pruski hr. Schweinitz przybył tutaj dla wręczenia odpowiedzi hr. Bismarka na depeszę hr. Beusta z d. 26 grudnia.

Berlin 12 stycznia. *Spenersche Ztg* mówiąc o stanowisku Niemiec do Austryi na konferencyi czarnomorskiej, mniema, że nic nie przeszkadza, aby oba państwa miały działać zgodnie. Zgadza się ona na wyrazy hr. Beusta, iż silne współdziałanie obu państw będzie rękojmią trwałego pokoju, odsuwając na długie lata niepokój kwestyi wschodniej wywołać się mogący. Żadnemu z państw europejskich będzie popierać stosunek związkowy istniejący między Rosyą a Turcyą. Nie wątpić zaś, że konferencya zagodzi tę sprawę i że osobliwie Austrya z Prusami będą mogły iść współnie.

Bordeaux 10 stycznia. Rząd przedsięwziął moratorium na weksle. Inny dekret zarządza nowe oddziały jazdy lekkiej po 500 ludzi w wielu prowincyach.

Lille 10 stycznia. Nieprzyjaciel zniweczył związki kolei i telegrafów pod Busigny i obsadził tameczny dworzec. Między Cambray-Avesnes a Maubeuge przerwany również ruch na kolejach.

Wersal 11 stycznia. Bombardowanie warowni i bateryj nieprzyjacielskich idzie dalej energicznie, a nowo posunięte baterye w liczbie 9ciu są już czynne. Koszary w warowni Issy spalone od bomb. Straty nasze nieznaczne: 1 oficer i 7 żołnierzy.

Bruksella 11 stycznia. Dzienniki z Bordeaux z d. 6 bm. podają dekret nakazujący tworzenie zakładów dla kształcenia artyleryi gwardyi narodowej. Inny dekret rozwiązuje rady departamentowe w Algieryi.

Bruksella 12 stycznia. *Indép. belge* donosi z Ostendy z 10go, że 6 okrętów z bronią zostało tam przytrzymanych. Szły one z Belgii na Anglię do Francyi. *Journal de Liége* donosi, że na granicy belgijskiej częste bywają aresztowania żołnierzy francuskich.

Petersburg 11 stycznia. Zapewniają tu w kołach dobrze świadomych, że Rosya nie zażąda zmiany traktatu przed otwarciem konferencyj londyńskich.

Florencya 11 stycznia. Królewicz Humbert ma wyjechać 20go b.m. do Rzymu.

Rzym 11 stycznia. Tauffkirchen miał narady z kardynałem Antonellim; kardynał nie był zadowolony z jego oświadczeń.

Rzym 12 stycznia. Austrya miała żądać za pałac wenecki 1 milion, oraz pałac florencki. Król Amadeusz zawiadomił Papieża o wstąpieniu swojem na tron, ofiarując mu swoje uszanowanie i przyrzekając protekcyą. Papież w odpowiedzi swej radził mu opiekować się według tradycyi kościołem i głową kościoła.

Ruszczuk 12 stycznia. Bułgarowie są oburzeni na Rosyę za popieranie przez nią soboru. Dzienniki bułgarskie mówią, że Rosya jest nieprzyjacielem Bułgarów i wszelkiej swobody, i zapowiadają, że nie będą przyjmować z Rosyi szat kościelnych i ksiąg kościelnych.

Podaliśmy już wczoraj telegramy o bombardowaniu Paryża i skutkach onego w pierwszych dniach wytężenia ognia. Lewy brzeg Sekwany jest ciągle wystawiony na zniszczenie, a nawet bomby przelatują już na prawy brzeg tej rzeki. Taki ogień nie może trwać długo, gdyż choćby armia nie chciała się poddać, miasto nie wytrzyma. Dlatego przypuszczać trzeba, że jenerał Trochu zechce pod ogniem nieprzyjacielskim przebić się, i może obierze do tego drogę przeciwną głównym siłom niemieckim, od wschodu i południa działającym. W Berlinie panuje mniemanie, że los Paryża niebawem zostanie rozstrzygnięty. A lubo wojny to nie zakończy, wszelako główne siły niemieckie będą mogły zwrócić się ku armiom francuzkim wschodniej, północnej i zachodniej, aby się z niemi prędzej uporać.

Mimo zapewnień urzędowych o zupełnem poddaniu się Paryżan smutnemu losowi, jaki ich czeka, wiadomo z innych doniesień, że panują między stronnictwami zatargi, i że rząd musiał energiczne rozwinąć środki, aby powstrzymać kontrrewolucyę. Otóż aresztowano nawet wielu klubistów i oddano pod sąd wojenny. Z drugiej strony między Paryżem a Bordeaux panuje niezgoda, jak wreszcie głoszą, że Thiers z Favrem poróżnili się.

Dzień otwarcia konferencyj londyńskich jeszcze nie naznaczony.

Dzienniki półurzędowe pruskie, jak *Gazeta Spenera* i *Gazeta krzyżowa*, wielce są zadowolone z depeszy hr. Beusta. Ostatni z tych dzienników mówi, że hr. Bismark przyjął z wielkiem zadowoleniem wyrażenia noty austryackiej, które sympatycznie powitały nowy porządek rzeczy w Niemczech.

Sejm pruski zajmował się onegdaj sprawami wewnętrznej administracyi finansowej, mianowicie regulacyą podatków i ciężarów gruntowych. Przedmiot ogólniejszego znaczenia uchwalony przez sejm świadczy, jak dalece chciwość i chytrość opanowała ten naród, nad którym Karol Vogt miecz swój łamie. Izba bowiem uchwaliła taki wniosek:

„Rząd zechce, naznaczając wynagrodzenie wojenne francuskie, uwzględnić, aby z niego były zwrócone wydatki ponoszone przez powiaty i miasta na potrzeby wojny i wsparcia".

Partya republikancka w Hiszpanii podnosi głowę, ośmielona śmiercią Prima. Dotychczas nic nie wiemy o zachowaniu się nowego króla. Zdaje się, że nic takiego jeszcze nie zaszło, coby budziło obawę o przyszłość. Stronnictwa obserwują się.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Peszt 12 stycznia. Na posiedzeniu delegacyi z Rady państwa sprawozdawca większości Banhaus zabierał głos z powodu tytułów budżetowych 3, 19, 20 i 21, i bronił wniosku wydziału, aby na tytuły te uchwalić 50 milionów. Sprawozdawca pierwszego wotum mniejszości Rechbauer, na wstępie mowy swojej broni wyrażenia swego w rozprawach ogólnych użytego, iż należy powinszować Austryi, że w roku zeszłym nie udało się pewnemu małemu potężnemu stronnictwu wplątać Austryi wbrew woli ludu w wojnę („małe potężne stronnictwo": była to przed laty nazwa stronnictwa *Kreuz Ztg* w Berlinie. *Red.*). Rechbauer mówi, że tam, gdzie dyplomaci nie mogą się oświadczać, wolno reprezentacyi wypowiedzieć otwarcie zdanie swoje, a mówca witając z radością świeże zbliżenie się Austryi do Niemiec, spodziewa się, że nie poprzestanie ono na pięknych notach, lecz zbliżenie to będzie się manifestowało czynami. Następnie mówi za wnioskiem mniejszości, aby na owe 4 tytuły udzielić tylko 50 milionów, i wniosek swój szczegółowo rozwija. Grocholski zabiera głos w obronie drugiego wotum mniejszości. — Poseł pruski przy dworze wiedeńskim, jenerał Schweinitz przybył tutaj.

Berlin 13 stycznia. (*pryw*). Wszystkie bataliony załogowe po twierdzach oraz bataliony zastępcze powołane zostały i mają być bezzwłocznie przewiezione do Francyi. Rozporządzenie to dotyka około stu tysięcy ojców rodzin.

Z Paryża donoszą, że komisya barykadowa oznajmiła, że ukończyła prace swoje, że ani jednego kroku nieprzyjaciel nie postąpi nie napotkawszy oporu. Trochu w rozkazie dziennym przysięga, że nigdy kapitulować nie będzie. Liczne zdarzają się pożary w skutku bombardowania nocną porą. Wszystkie części miasta na lewym brzegu Sekwany strasznie ucierpiały. Wiele szpitali stoi w płomieniach; wiele kobiet i dzieci jest zabitych. Mnóstwo rodzin w Belleville opuszcza mieszkania swoje. Panuje największe wzburzenie, ale odwaga niezachwiana. Oczekują, że armia zrobi próbę przebicia się na rozległą skalę.

Monachium 12 stycznia. W izbie deputowanych toczyły się dzisiaj dalsze rozprawy nad traktatami związkowemi. Kolb zbija wyjaśnienia ministra skarbu; a minister krótko mu odpowiada. Mówili prócz tego Gerstner, Sepp i Völk za traktatami. Jutro dalszy ciąg obrad.

Connerre 11 stycznia godz. 8 wieczór. W. Ks. Meklemburski do W. Księżnej w Szwerynie: Po przeprawie wczorajszej przez potok L'Huisne, na północ od Mans (p. depeszę wczorajszą w *Czasie* z Bordeaux z 11go), stoczone były dziś uporczywe ale zwycięzkie potyczki pod Lombron i La Chapelle. Wzięliśmy blisko 10,000 jeńca. Straty nasze małe. Jutro pochód na Le Mans.

Bordeaux 11 stycznia. Dziś otrzymano z Laval wiadomości balonowe paryskie z d. 10go o godz. 11tej wieczór. Mówią one:

Raport wojskowy dziś wieczór ogłoszony nadmienia, że upłynionej nocy przedsiębrano rekonesans ku czatom pruskim w okolicy kolei żelaznej strasburskiej. Wojsko nasze przyjętem było ogniem z ręcznej broni; uderzyło więc na nieprzyjaciela z bagnetem w ręku, i zmusiło go do ucieczki. Prusacy trzymali domy w obsadzeniu i nie przestawali z nich strzelać a odmówili poddania się. Dla tego podminowano domy i wysadzono wraz z Prusakami w powietrze. Równocześnie inny rekonesans przedsiębrany był ku Clermont, w zamiarze zburzenia robót nieprzyjacielskich w Moulin la Pierre. Operacya ta zupełnie się powiodła; wojsko nasze przyprowadziło 21 jeńców, a miało 1 żołnierza zabitego i 3ch rannych.

Dziś bombardowanie przeciw warowniom Vanves i Montrouge mniej natarczywe, a natomiast przeciw Issy silniej prowadzone. Nasze baterye odpowiadały wszędzie silnie. — *Journal officiel* donosi, że minister spraw zagranicznych wysłał do ajentów dyplomatycznych Francyi protestacyę przeciw bombardowaniu. W nocy z niedzieli na poniedziałek wiele granatów padło na szpitale i ambulanse, na muzea, na kościół Ś. Sulpicyusza, w Sorbonę i w Val de Grâce, tudzież na wiele domów prywatnych. Dziś wieczór oczekują silnej kanonady. Zapewniają, że Prusacy zaczęli znowu miotać granaty przez elewacyę.

Od czwartku bombardują Prusacy gwałtownie warownie południowe; rzucają w tym kierunku codziennie około 2.000 granatów, z których 400 do 500 bomb dostaje się do samego Paryża. W niedzielę w nocy bombardowanie było niesłychanie natarczywe. Twierdzą, że owej nocy z jakie 2,000 granatów padło w dzielnice *Jardin des plantes*, Luxembourg, Montrouge, Vaugirard, Grenelle i Auteuil. Granaty dochodziły do Odeonu, do rue Grenelle, St. Germain i do pałacu Inwalidów. Dość znaczna liczba kobiet i dzieci została zabitą. Oburzenie jest powszechne, ale bombardowanie nie sprawia takiego wrażenia, aby miało zastraszyć. Ludność jest więcej niż kiedykolwiek za energicznem stawianiem oporu. Wszyscy wspierają rząd, lubo zagrzewają go do kroków zaczepnych.

Delescluze i adjunkci jego podali się do dymisyi, gdyż zgromadzenie merów Paryża odmówiło przystąpić do wniosku Delescluza. Wiadomość o zwycięztwie jenerała Faidherbe sprawiła wyborne wrażenie. Szkoda zrządzona w fortyfikacyach jest nieznaczną i każdej nocy bywa naprawiana. Ogół strat sprawionych bombardowaniem w warowniach wynosi 30 zabitych i 300 ranionych. Bombardowanie przeciw warowniom wschodnim słabsze.

Bordeaux 12 stycznia. Telegram jenerała Chanzy z Le Mans z d. 11 b. m. w nocy mówi: Dziś bitwa pod Le Mans. Nieprzyjaciel uderzył na nas na całej linii bojowej. Jenerał Jauréguiberry utrzymał się mocno na prawym brzegu rzeki Huisne. Jenerał Colomb walczył 6 godzin z zaciętością na wyżynie Avours. Jenerał Gougeard okazał wielką energię. Wojska Bretanii przyczyniły się potężnie do utrzymania ważnego stanowiska pod wsią Changé. Jenerał Jouffroy utrzymał się pomimo znużenia wojsk i wysileń nieprzyjaciela. Dywizya jenerała Roquebrune nie dała się przełamać na gościńcu od Parigné. Przepędziliśmy noc na naszych stanowiskach, z wyjątkiem Tuillerie, które było nam zabrane za nadejściem nocy. Zarządzono kroki, aby pozycyę tę odzyskać. Liczba jeńców jeszcze niewiadoma. Ogół sił znajdujących się w boju liczony jest na 180,000. Bitwa ukończyła się dopiero w nocy. Straty nasze są dotkliwe; dwóch pułkowników ciężko ranionych. Nieprzyjaciel poniósł cięższe jeszcze straty. Jutro spodziewamy się nowej zaczepki.

W okolicy La Ferté-Macé (dep. Orne, na wschód od Domfront) spuścił się balon.

Wersal 12 stycznia (*urzędowa*). Dnia 11 uporczywy bój pod Le Mans, trwający aż do nocy. Droga od Champagné zdobyta.

Wersal 13 stycznia (*urzęd.*). Wczoraj po południu korpusy 3ci i 10ty wzięły Le Mans, korpusy 9ty i 13ty posuwają się zwycięzko na południe pod Corneille (pod Montfort). Zabrano wielkie zapasy. Inne szczegóły nie nadeszły.

Tutaj bombardowanie z powodu mgły od trzech dni zwolniało, lubo ogień na pas fortyfikacyjny miasta coraz natarczywszy. Dziś dzień zimowy, jasny, 2 stopnie mrozu; pomimo tego widok w oddali zasłonięty.

Londyn 13 stycznia. Z Wersalu donoszą dzisiejszej nocy: Armia zachodnia francuska zupełnie pobita pod Le Mans przez drugą armię niemiecką pod wodzą Księcia Fryderyka Karola i W. Księcia Meklenburskiego. Miasto zdobyte. Wielkie zapasy żywności dostały się wojskom niemieckim. Nieprzyjaciel ścigany.

Konstantynopol 13 stycznia. Porta wstrzymała uzbrojenia dalsze.

Kursa. Wiedeń 13 styczn., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa bąnku —.—.— Zjedn. dług państwa w srebrze —·—. — Losy z r. 1860 94·40. — Akcye banku 740.50 — Akcye kredytowe 249·20. — Londyn —·—. — Srebro —·—. — Dukat —·—. Lombardy 184·50. — Losy z roku 1864 119·25. — Akcye franco - austr. 98·30. — Napoleony 9·96. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 242·50 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 190·75. — Akc. kol. północ. - wsch. 158·—. — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 95·—. — Akcye banku jenerąl. 88·75. — Renta w srebrze 66 75. — Oblig. indemniz. gal. 72·60. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 127·75. — Akcye anglo.-banku 198·30. Akcye kol. rządow. 380·—. — Akcye kol. siedm. 166·50. — Akcye kol. Rudolfa 161·75. — Akc. kol. Pardubic. 172·50. — Akcye kol. północ. 210·—. — Tramway 171·50. — Akcye banku budowy 58·50. — Akcye kol. wschod. 87·25. — Akcye kolei Alföld. 169·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 78·75. Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 styczn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	92 50	90 50
Bankn. pol. za 100 złr.	434	430
Ruble ros. za 100 rub.	157 3/4	156 3/4
Talary prus. za 100 tal.	184	182 3/4
Bankn. prus. za 100 złr.	82 1/4	81 1/4
Srebro nowe austr.	122	120 3/4
Dukat ważny	5 92	5 78
Napoleon d'or.	10 10	9 88
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	72	70 1/2
5% „ „ „ „ „	79 3/4	77 3/4
Obl. indemniz. z kup.	74	73
Akc. k. g. z dyw. bez k.	244	241
„ L. Cz. z całą wpł.	193	190
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —

Wiedeń 13 stycz.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	57 60	57 50
5% „ „ sreb.	66 70	66 55
„ Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 —
„ „ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ „ węgiersk.	78 —	77 65
„ „ „ galicyjsk.	73 —	72 50
„ „ „ bukowiń.	71 50	71 —
„ „ „ siedmiog.	75 —	74 50
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	103 50	103 2
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	97 90	97 60
4 „ galicyjskie	71 50	70 75
5 „ „	78 50	77 50
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	86 50	86 —
5 „ węgiersk. losow.	89 —	88 75
5 „ zakł. kred. austr.	107 —	106 50
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	88 25	87 7
5% Domin. pań. 120 fl.	121 50	121 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	254 —	253 —
„ „ „ 1854	89 —	88 50
„ „ „ 1860	94 60	94 40
„ „ „ 1864	118 —	117 60
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	160 —	159 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	96 —	95 —
„ księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palfy	26 50	25 50
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	28 —	27 —
„ miasta Budy	29 —	28 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	16 50	15 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	739 —	738 —
Zakładu kredytowego	248 60	248 40
Żeglugi par. na Dun.	560 —	558 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2080	2075
„ rządowej fr. a.	381 —	379 —
„ zachodn. c. El.	218 50	218 —
„ Pardubickiej	170 —	169 70
„ południowej	184 20	184 —
„ Galicyjskiej	241 75	241 50
„ Czerniowieckiej	191 50	190 50
Kol. węg. półn. wsch.	157 75	157 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 50
Akc. kol. Alf. fiumań.	169 —	168 50
„ „ Kosz.-Bogum.	93 —	92 50
„ „ Siedmiogrodz.	167 25	166 75
„ „ Cisańskiej	226 —	225 —
„ „ wschod. węg.	87 —	86 75
„ „ austr. północ.-wschodniej	196 50	196 25
„ „ Franc. Józefa	190 —	189 75
Akcye bank. anglo au.	196 80	196 50
„ „ angl. węg.	78 75	78 25
„ Zakł. kred. węg.	83 —	82 50
„ bank. frank. austr.	98 —	97 75
„ „ węgierskiego	64 75	64 25
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	92 50	92 —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	95 25	94 75
„ dla obrot. ogól	128 50	128 —
„ Tow. han. pł. leś.	33 50	32 50
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.)	93 25	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 25	91 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	135 50	135 —
„ „ Emis. 1867 „	133 25	132 75

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	113 75	113 50
„ Bony 1870-1874 6%	237 —	236 —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	91 —	90 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 25	104 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	94 75	94 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	102 50	102 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 25	98 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 25	78 75
„ „ „ Emisya 1867.	89 —	88 60
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	87 70	87 40
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	90 25	90 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	92 75	92 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 25	100 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 87⁵	5 86⁵
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 97⁵	9 96⁵
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)		
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 —	121 70
Srebro, kupony	121 90	121 60
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 84	1 83⁵⁰

Lwów 11 stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 84	5 76
„ cesarski	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ papier. „	1 57	1 56
Talar pruski	1 83 3/4	1 82 3/4
Listy z. To. kr. gal. 5%	78 20	77 80
„ „ „ 4%	71 25	70 75
Listy zast. Banku hip.	86 40	85 90
Obligi indem. bez kup.	72 65	72 25
Akcye kol. gal. b. kup.	242 —	241 —
„ „ lwow.-czer.	191 —	190 —
Akcye Banku hip. gal.	112 50	110 50

Warsz. 11 styczn.	żądają	płacą
Listy zast. 1 ser. rub.	91 47	91 05
„ „ 2 ser. „	89 63	89 13
kupon „	— —	— 20
Listy zastaw. nowe „	87 83	87 33
kupony „	— —	— 25
Listy likwidacyjne „	73 73	73 23
kupony „	— —	— 44 1/9
Kolej warsz. wiedeńska	— —	69 50
„ „ bydgows.	69 50	68 50
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.58
„	wielicki	9.—	—	—	5.33
„	wiedeński	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 9.28	—	n. 1.— 9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39 10.48	—	6.29 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Lud. według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwej, zaś na kolei pół. c. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. później od krakow.

Wyszły **Walce** pod tytułem:

„Blick auf die kleinen Füsse,"

ułożone na fortepian przez
Wiktoryę Wierzbicką,
ofiarowane Kanclerzowi hr. Beust.
Nabyć można u *Haslingera* w Wiedniu, Graben Nr. 19. (95)

Konkurs.

N. 984. (61-1-3

Celem prowizorycznego obsadzenia posady przy Magistracie w Starym Sączu, jako to: **Kasyera**, z roczną płacą 300 złr. w. a., z obowiązkiem złożenia kaucyi w tejże ilości, i zarazem jako Referenta, w którym z urzędem poborcy miejskiego połączony jest obowiązek koncepisty, w zakresie miastu właściwym, a to za rocznem wynagrodzeniem 200 złr. w. a., zostaje nisiejszem Konkurs z tą uwagą ogłoszony, że kompetujący o tę posadę winien będzie mieć ukończone szkoły prawnicze. Podania mają być wniesione do Magistratu w Starym-Saczu, do którego to celu termin do ostatniego Lutego 1871 wyznacza się.

Stary-Sącz dnia 7 Stycznia 1871.

Burmistrz:
Zagórowski.

Ogłoszenie konkursu.

Celem wydzierżawienia sceny niemieckiej w uprzywilejowanym teatrze ś.p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, od palmowej niedzieli 1871 na rok jeden, zaś ewentualnie na lat kilka aż do pięciu, rozpisuje się niniejszém konkurs, z wezwaniem, by chcący się ubiegać o tę dzierżawę, swoje podania najdalej do d. 8 Lutego 1871 r. do Zarządu Centralnego fundacyi ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie wnieśli.

Do tych podań należy wiarogodne poświadczenia co do wieku, moralności, dotychczasowego zatrudnienia, artystycznego wykształcenia i stanu majątkowego ubiegającej się osoby załączyć, i w takowych wyraźnie wymienić, czyli ubiegający się o tę dzierżawę na jeden rok lub na kilka lat, bez subwencyi lub też z takową, a to w jakiej ilości — chce wziąść.

Główniejsze zarysy kontraktu są:

a) Przedsiębiorca będzie obowiązany niemiecką scenę we Lwowie przez czas trwania kontraktu w dobrym stanie utrzymywać, o odpowiednie siły artystyczne się starać, i przez czas trwania kontraktu aż do czasu zniesienia lub zmiany przywileju teatralnego dawać tygodniowo 4-ry przedstawienia, a mianowicie: opery, operetki i komedye — tudzież dramata i tragedye.

b) Przedsiębiorcy przysłużać będzie wyłączne prawo dawania redut i balów maskowych w zabudowaniu teatralnem, w którym-to celu zostawione mu będą lokalności do tego jako-też do dawania scenicznych przedstawień przeznaczone, niemniej używanie teatralnej biblioteki, dekoracyi i garderoby bezpłatnie.

Oferent winien będzie w przeciągu ośmiu dni po doręczeniu mu dotyczącego wezwania zgłosić się osobiście w biorze Centralnem Zarządu fundacyi, w celu ewentualnego zawarcia kontraktu, który dla przedsiębiorcy od dnia podpisania takowego, dla Zakładu zaś fundacyjnego dopiero po zatwierdzeniu onegoż ze strony Rady Administracyjnej obowiązującym się staje.

Inne warunki dzierżawne można w centralnej kancelaryi fundacyi w zabudowaniu teatralnem we Lwowie przeglądnąć.

Z zarządu centralnego Zakładu Ubogich i Sierot fundacyi ś. p. Stanisława hr. Skarbka.

Lwów, 31 Grudnia 1870. (143—2—3).

Konkurs.

W celu obsadzenia opróżnionej posady lekarza kolejnego w Bochni z roczną płacą 360 złr. w. a. rozpisuje się niniejszém konkurs. — Chcący starać się o tę posadę winni być doktorami medycyny, chirurgii i akuszeryi, oraz wykazać się, że dłuższy czas pełnili obowiązki lekarskie w publicznych zakładach. Dotyczące w świadectwa zaopatrzone podania mają być najpóźniej do dnia 15 b. m. do podpisanego Zarządu wniesione. — Instrukcyę lekarza kolejnego przejrzeć można w biórze Zarządu we Lwowie i na każdej stacyi.

Lwów, 6 Stycznia 1871.

Z Zarządu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy w słabościach, c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika. (142 —3.)

Drukarnia „CZASU" w Krakowie

przy ulicy Różannéj i ś. Scholastyki,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek najnowszego kroju, z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi i w najprzedniejsze farby, tak do dzieł illustrowanych jak i druków kolorowych,

posiadając przytém

WIELKI SKŁAD PAPIERU

z pierwszych papierni, tak krajowych jak i zagranicznych, któren po zwykłych cenach fabrycznych policza,

poleca się Szanownéj Publiczności z wykonaniem wszelkich w tym rodzaju robót, a mianowicie: drukuje broszury, dzieła różnéj treści, od najskromniejszych wydań aż do zbytkownych i illustrowanych — czasopisma — tabele — rejestra gospodarcze — cenniki — cyrkularze kupieckie i fabryczne — blankiety — odezwy — okólniki — afisze, tak czarno jak i kilkoma kolorami — karty pogrzebowe i t. p. i t. p.

po najumiarkowańszych stałych cenach.

Przy zwróconéj obecnie uwadze na stan oświaty ludu wiejskiego, poleca się z wykonaniem wszelkich broszur, pojedynczo lub peryodycznie wychodzić mających, ręcząc za piękne i szybkie onychże wykonanie.

Łaskawe zamówienia przyjmują się w biórze Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj i ś. Scholastyki każdodziennie od godziny 7 rano do 7 wieczór.

Główny Skład Kas ogniotrwałych

w Wiedniu, Kärntnerring N 3.

Ta dotychczas pod firmą: **„Karl Polzer"** istniejąca Fabryka Kas, będzie odtąd pod firmą

„Polzer & Stern"

(ostatni dotychczasowy naczelnik Zakładu **Fryderyk Wiese**) nadal prowadzoną.

Gdy w obecnym czasie towar nie przez nazwisko fabrykanta alej **jedynie przez siebie samego** to jest **przez jakość i dobroć** się zaleca, pozwalamy sobie zawiadomić Szanowną Publiczność, że pozyskaliśmy stale dla naszego Zakładu najlepsze techniczne siły najpierwszych Fabryk Kas ogniotrwałych, na co leżą dowody w naszym Składzie.

Zapraszając do łaskawego zwiedzenia naszej fabryki, spodziewamy się, że nasze Kasy jako też ceny tychże Szanownych odbiorców niezawodnie zadowolnią.

Z wysokiem poważaniem:
Polzer i Stern.

(145-1-3)

Piwo pilznieńskie (czeskie).

Browar, którego wyrób pod nazwiskiem **Piwo pilznieńskie** od 28 lat się rozpowszechnił, istnieje pod firmą:

Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen,

a piwo to **prawdziwe** można sprowadzać z pewnością tylko pod adresem: **Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen.**

Wiadro kosztuje **5 złr. 90 c. netto za gotówkę** na miejscu w naszym browarze. (1791-15-16)

Pilzno (w Czechach) 1 Grudnia 1870 r.

Bürgerliches Bräuhaus.

Nowo wynaleziony szlachetny metal!!!

Prawdziwy tylko tutaj. **ZŁOTO TALMI.** **Prawdziwy tylko tutaj.**

Zaręcza się, że te klejnoty nawet po wieloletniem używaniu nie zmieniają się i od prawdziwych złotych nie są do odróżnienia, a po następujących tanich cenach sprzedawane są, aby umożebnić każdemu ich nabycie.

Klejnoty damskie:

1 pyszna Brosza, cent. 80, złr. 1, 1·20, 1·80, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6, 6, 7, 8, 9, 10.
1 para kulczyków 80 c., złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 4.50.
1 garnitur: Broszka i Kulczyki jednego fasonu, złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50, 7, 7·50, 8, 8·50 9.
1 zachwycający Naszyjnik dla dam z krzyżykiem 85 cent., ładniejszy złr. 1, jeszcze ładniejszy złr. 1·50, najładniejszy złr. 2, 2·50.
1 ciężka Branzoletka złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 7.
1 pyszny medalion damski, cent: 50, 80, złr. 1, 1·20, 1·50, 2, 2·50, 3.
1 piękny Pierścionek z kamieniem lub bez tegoż, cent. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2, 2.50, 3.
1 pyszny Naszyjnik z Medalionem złr. 2·80, 3, 3·50.

Klejnoty męzkie:

1 wytworny najmodniejszy łańcuszek do zegarka złr. 1, 1·30, 1·60, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, z medalionem złr. 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 6.
1 Łańcuszek na szyję bez różnicy ze złotym, złr. 1·80, 2·80, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 9, 7.
1 Szpilka szalowa cnt. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2.
1 piękny Medalion dla męzkiego łańcuszka do zegarka złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3.
1 piękny pierścień męzki z kamieniem lub bez tegoż, cent. 50, 80, złr. 1, 1·20, 1·50, 2, 2·50, 3.
1 wiązka Wisiorków do zegarka 40 centów.
1 para modnych Guzików do rękawów emaliowanych lub bez emalii, kamieni. cnt. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2, 2·50.
1 garnitur Guziczków do koszul i rękawów jednego gustu, cnt. 50, 70, 85, złr. 1, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3.

Klejnoty brylantowe, wykonane jak prawdziwe, nawet znawcy się łudzą. Klejnoty te są z prawdziwego chińskiego srebra, lub z prawdziwego złota talmi, kamienie z prawdziwego kryształu szlifowanego pyłem brylantowym, nie tracą nigdy żywego ognia: Lepsze gatunki są oprawne w srebro.

1 Brosza złr. 1·50, 2, piękna 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 6, 7. 8, 9, 10.
1 para Kulczyków złr. 1·50, 2, piękne 2·50, 3, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 6, 7, 8, 9, 10.
1 para Guziczków do koszul złr 1·10, 1·50, 2.
1 para Guzików do rękawów złr. 1·80, 2·80, 3, 3·50.
1 Szpilka do szalu złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3.
1 Pierścionek brylantowy, złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3, 4, 5.
1 branzoletka z kamieniami brylantowemi złr. 2, 2·50, 3·50, 4·50, 5·50.

Wschodnie zawsze ozdobne pachnące ozdoby jonquillowe, misternie rznięte, czarne z bardzo przyjemną wonią i fasonem wschodnim bardzo gustownym.

1 Brosza, złr. 1, 1·20, 1·50, 1·80. 2.
1 para Kulczyków cnt. 80, złr. 1, 1·50 2.
1 Naszyjnik cent. 60, 80.
1 Naszyjnik, złr. 1, 1·20, 1·40.
1 dto z prawdziwemi tureckiemi monetami, złr. 2·50 3.

Kto chce mieć pow ższe przedmioty, niech się uda osobiście lub listownie jedynie do Handlu

„N. Glattau's
Erster Pariser Bazar für Oesterreich in Wien,
Kärntnerstrasse 51, Palais Tedesco."

Listy z poleceniami można pisać w dowolnym języku. — Przesyłki za pobraniem należytości, lub za poprzedniem nadesłaniem tejże. Illustrowane cenniki przesyłają się na żądanie bezpłatnie. (17-17-18)

W Wieliczce jest do sprzedania **dom z gruntem**, pod $1\frac{1}{2}$ korca wysiewu, z gospodarskim pobudynkiem przy ulicy Krzyżkowskiej, blisko miasta, przy gościńcu, pod L. 288. (96-1-2)

Pierwsze piętro

z meblami,

w Rynku pod L 39, jest miesięcznie od 1go Lutego do wynajęcia. (63-2-3)

Rosyjskie Sardynki

(najlepszego gatunku)
i
Śledzie zwijane
(Rollhäringe),

w baryłkach każda z dwoma zalutowanemi obręczami żelaznemi i plombą.

Dla pewności konsumującej publiczności, zwracam szczególniejszą uwagę na powyższy znak zabezpieczający, gdyż w ostatnich czasach bardzo wiele lichego towaru okazuje się w handlu, gdy tymczasem moje rosyjskie Sardynki, uznane za najlepszy produkt, premiowane były na wystawach w Altonie i Kasselu. (28 9-13)

Skład we wszystkich Handlach korzennych i Delikatesów u

J. H. G. Walkhoff w Hamburgu.

KELLER i ALT w Wiedniu.

Wytworne **Futro miastowe** **45 złr.**

Prawdziwe siedmiogrodzkie **Futro podróżne** z wykładami szopowemi **40 złr.**

Doskonałe **Ubiory męzkie,** zadziwiająco tanio u **Kellera i Alta,** Wiener Hauptstrasse N. 11, gegenüber dem Freihause, Ecke der Paniglgasse.

Cenniki franco.

Ubiory nieodpowiednie przyjmują się bez trudności napowrót.

Drbrze watowane **Palto zimowe,** **18 złr.**

Wyborowe **Palto zimowe,** najmodniejszego kroju **30 złr.**

Przyjmując napowrót bez trudności każde nieodpowiednie ubranie, zapewniamy najrzetelniejszą i najsumienniejszą obsługę. (37-39-)

Keller i Alt,
majster krawiecki i posiadacz nagrody rządowej.

Wiedener Hauptstrasse N. 11.

Na 32 wystawach najwyższemi nagrodami odznaczone

W. u. B. Douglas,
Middletown, Conn. Amerika,

utrzymują swój Skład jeneralny dla Austryi i Węgier:

Pomp ssących, ssąco-tłoczących, studziennych, kopalnianych, okrętowych.

Pomp dla browarów, gorących płynów, tłustych olejów i kwasów, do wina, piwa, gnojówki, beczek.

Pomp ręcznych i parowych, Pomp nasycających kotły parowe, Pomp centryfugalnych gazowych

Sikawki ogrodowe praktycznego kształtu wielkiej działalności, mogace służyć zarazem za sikawki domowe.

Sikawki ogniowe dla fabryk, wsi, miast i t. p. z zupełnemi przyrządami dla straży ogniowej.

Sikawki ogniowe parowe, najnowszej konstrukcyi, nadzwyczajnej działalności i bardzo tanie.

Hydrauliczne Pompy patentowane, ***W. i B. Douglasa.***

Hydrauliczne Pompy, aby wodę bez użycia innej siły 10 razy wyżej wyprowadzić, jak jest jej spadek (36-9-12)

u ***Pawła Granichstädten,***
Skład fabryczny Maszyn w Wiedniu, Giselstrasse Nr. 5.

Ogłoszenie.

Rada powiatowa Tarnowska otwiera jac z dniem 4 Marca 1871,

Kasę Zaliczkową

dla miasta Tarnowa i powiatu Tarnow skiego, poszukuje **Kasyera,** kt renby oprócz odpowiedniej kwalifikac był w stanie złożyć pewną kaucyę. P nowie ubiegający się o tę posadę, zec cą zgłosić się do podpisanego Preze Rady powiatowej **najdalej do d. 10 Lutego 18** temuż swoje żądania przedłożyć i z ni co do bliższych warunków się poro zumieć. (52-2 3)

Tarnów dnia 7 Stycznia 1871.

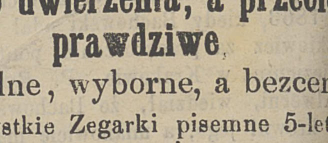
Dr Kaczkowski.

Selerowy Elixir.

Błogie skutki Seleru na **mocz i ustrój płciowy,** znane i używane już były w najdawniejszych czasach. Mianowicie wyrabiany starannie ze wschodnich roślin Elixir działa przyjemnie, pobudzająco i orzeźwiająco na cały organizm, obudza uśpioną czynność dotyczących organów, a przy dłuższem używaniu podtrzymuje ich czynności do najpóźniejszego wieku.

Jedna flaszka z przepisem użycia kosztuje 3 złr.— 6 flaszek 15 złr., — i jest do nabycia w aptece ***„zum rothen Krebs"*** am Hohen Markt w Wiedniu— także w Peszcie u aptekarza p. Török — w Pradze u aptekarza p. Fürsta — w Gracu u aptek. p. W. Grablowitza— w Krakowie w aptece p. ***E. Stockmara*** — w Hermanstadzie u p. J. J. Schneidera — w Bernie w aptece p. v. Edera, (31-14-10)

Przy przesyłkach doliczą się 20 cent. za opakowanie.



Nie do uwierzenia, a przecie prawdziwe,

oryginalne, wyborne, a bezcenne

Za wszystkie Zegarki pisemne 5-letni poręczenie.

Tylko 10 złr. prawdziwy srebrny **zegar cylindrowy** z kryształowemi szkłami, minutnikiem, wraz z pięknym łańcuszkiem do zegarka ze złota talmi, z medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 19 złr. 50 c. prawdziwy zegarek **chronometrowy** srebrny w ogniu złocony, z podwójną kopertą pięknie emaliowany, wraz z pięknym łańcuszkiem do zegarka ze złota talmi, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 14 złr. **Zegarek za złota talmi** z podwójną kopertą vonette), z koperą odskakującą, szkłem kryształowem, z wnętrzem niklowem, wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem kartą zaręczenia.

Tylko 17 złr. prawdziwy angielski srebrny **zegarek ankrowy,** szkłem kryształowem, z grawirowaniem, z łańcuszkiem, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 15 lub 18 angielski **zegarek remontoir, Prince of Wales,** najsilniejszego kalibru, ze szkłami kryształowemi, wnętrzem niklowem z prawdziwego złoa talmi. Zegary te o tyle są lepsze od innych, że nakręcają się bez kluczyka. Do każdego zegarka dodaje się bezpłatnie łańcuszek ze złota talmi, medalion i kartę poręczania.

Tylko 15 lub 18 złr. malutki **Zegarek damski** srebrny, pozłacany wraz z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi i z kartą zaręczenia.

Tylko 13 złr. srebrny **zegarek cylindrowy** z odskakującą kopertą, z grubem szkłem kryształowem, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko 22 złr. najlepszy srebrny **zegarek ankrowy** z 15 rubinami z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.

Tylko 22, 24, 30, 36 złr. najlepszy **zegarek remontoir,** ze szkłami kryształowemi i łańcuszkiem ze złota talmi.

Tylko 24, 26, 28 złr. złoty **zegarek damski** z łańcuszkiem, medalionem i kartą poręczenia.

Złr. 40 i 48 złoty **zegarek damski** z dyamentami i długim łańcuszkiem na szyję. (21-8)

Złr. 60, 70. 80, 100, Złote **Zegarki Remontoiry** ze szkłem kryształowem.

Złr. 200 i 300 złote **chronometry** z podwójną kopertą.

Złote Łańcuszki długie i krótkie, złr. 25, 40, 60, 100-

Srebrne Łańcuszki złr. 3, 4, 5, 6 -

Łańcuszki ze złota talmi, krótkie 1, 1·50, 2, 3, 4, 5, 6, — długie złr. 1·60, 2·50, 3, 4, 5

Wszystkie zegarki są najlepszej jakości i nie należy ich brać za inne ordynarnego gatunku.

Każdy Zegarek złoty i srebrny opatrzony jest stęplem urzędu próbierczego.

Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem tejże, każde zamówienie wypełnia się w przeciągu 24 godzin, a przedmioty nieodpowiednie tutaj zamienionemi będą. — **Nieregulowane zegarki o 2 złr. taniej.**

Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze, **handlujący Zegarkami** znajdą wielki wszelkiego gatunku Zegarków zapasie, a sprowadzanie ich z pierwszej ręki i **wielki zbyt** umożebnia taką tanią sprzedaż Zegarków.

Filip Fromm,
Fabrykant zegarków.
Wien, Rothenthurmstrasse N. 9, gegenüber der Wollzeile.

Uprasza się Szanowną Publiczność, jeżeli życzy sobie kupić lub obstalować Zegarki o zgłoszenie się listownie lub osobiście do mnie, nim takowe gdzie indziej zakupi.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*